



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17^e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK XI — Nr 29/30 (484/485)
27 LIPCA — 27 JUILLET 1957

CENA 60 fr.
PRIX

Jean BERNIER

Repères soviétiques

LES données soviétiques (communiqués, articles de presse, déclarations diverses) attestent l'importance de la crise qui vient d'éclater au sein de la « direction collective », mais elles ne permettent pas, en raison de la nature du régime et du silence imposé aux vaincus, d'en connaître le déroulement ni les raisons précises, non plus que d'anticiper sur l'évolution ultérieure.

Cela n'empêche nullement qu'il soit possible de formuler à son sujet un certain nombre de constatations et de réflexions fragmentaires, dont la juxtaposition éclairera d'autant moins insuffisamment qu'on les situera dans le cadre du régime et de son fonctionnement depuis la mort de Staline.

Voici quelques-uns de ces repères.

1^o — La crise a mis crûment au jour les luttes de personnes, de tendances et finalement de fractions qui se livraient à son sujet de la « direction collective », luttes que Tito a dénoncées l'an dernier, de façon très générale, pour les besoins de son jeu.

On aurait tort toutefois d'en faire la raison essentielle de la crise. Certes, leur rôle immédiat dans son déclenchement est éclatant, mais elles ne sont en l'occurrence qu'un facteur de second rang.

Depuis les grandes purges d'avant la guerre, la guerre elle-même et la victoire, les conflits personnels au sommet du parti étaient étouffés en fait par la toute-puissance terroriste de Staline et par son énorme prestige. A la mort de Staline, elles le furent par le bref désarroi des héritiers, puis par leur combat commun contre le seul Beria et ses prétentions à devenir un nouveau Staline.

Tant que, dans les années qui suivirent la chute de Beria, les difficultés auxquelles les héritiers de Staline eurent à faire face à l'intérieur du système restèrent dans certains limites, tant qu'il suffisait pour les surmonter d'appliquer en gros, au jour le jour, la technique stalinienne du pouvoir en l'assouplissant plus ou moins, notamment en relâchant la terreur, la « direction collective » fonctionna sans trop de peine. Refoulées, les contradictions personnelles qu'elle recelait demeuraient latentes. Mais, à mesure que les faiblesses chroniques de l'agriculture, de l'industrie, de l'idéologie développaient d'autant plus leurs conséquences que le spectre de la terreur stalinienne s'éloignait, il était normal que l'unité de la « direction collective », cimentée dans le sang de Beria, fût menacée. L'aggravation de la situation intérieure (en URSS et dans certains Etats satellites) exigeait qu'on sortît d'un opportunisme étié, de moins en moins efficace, par des décisions tendant, plus que formellement, à l'élaboration d'une ligne générale nouvelle.

A cause même de la médiocrité des « directeurs collectifs », la prise de ces décisions et leur exécution ne pouvait, en l'absence d'un dictateur personnel, qu'enflammer les divergences et les rivalités.

2^o — On ne peut guère douter qu'il faille rattacher les origines directes de la crise de juin à la fixation de l'orientation du XX^e Congrès du Parti et à la genèse, toujours mystérieuse, du « discours secret » de Khroutchev contre Staline.

Les étapes majeures du conflit en gestation, marquées par les affaires de Pologne, de Hongrie et les interventions répétées de Mao Tsé-toung dans la direction pseudo-idéologique (en réalité dans la direction tactique) du communisme soviétique, rendent compte, dans une large mesure, des zigzags et des hésitations, du Kremlin durant cette période. La périlleuse réforme économique actuellement en cours en vue de réordonner, pour la nième fois, la quadrature du cercle bu-

Sprawa narodów uciemionych jest żywa!

Często się mówi o « zgnusłałości » zachodniego świata, a także o rzekomym braku energii naszego politycznego uchodźstwa. Przeciwnie, jak się im chętnie przedsiębiorczości i aktywności Kremla, reżymów satelickich i komunistycznych jacejek na Zachodzie.

Jest to o tyle śluszne, że na Zachodzie istotnie nie słyszymy o takich teatralnych posunięciach, jak odsądzenie od czci i wiary, a nawet zaliczenie do kategorii przestępców niedawnych luminarzy i najwyższych kierowników nawy państwowej, albo — uczynienie meżami szandarowymi ludźmi, do niedawna trzymamy w więzieniu. Polityka komunistyczna jest istotnie bardziej gętką. Nie może być inaczej, skoro tam « prawdą jest to, co w danej chwili wygodne jest partii ».

Nie oznacza to jednak, by na Zachodzie, gdzie jeszcze obowiązuje pewna logika i pewna konsekwencja, nie robiło się nic. I by nasza emigracja polityczna, której możliwości, mimo że poważne, są jednak z natury rzeczy ograniczone — zajęta była tylko sporami wewnętrznymi, a o głównym swym zadaniu zapominała.

Co do sporów wewnętrznych, bądźmy ostrożni: obóz Zjednoczenia Narodowego jest mimo wszystko bardziej zwarty, niż na przykład polska kompartia, gdzie « natolińscy », « rewizjonści » i przyjaciele Gomułki (którzy nie są bynajmniej najliczniejsi) — zwalczają się wzajemnie z największą zaciekłością.

Ze sprawa narodów uciemionych Europy wschodniej jest coraz bardziej żywa na Zachodzie, i że do tego właśnie się przyczynia uparta i energiczna

akcja polskich czynników niepodległościowych, można przytoczyć wiele przykładów, nawet w obecnym, w gruncie rzeczy już poniekąd « urlopowym » okresie.

Na początkach lipca odbyła się w Londynie w Izbie Lordów (brytyjskim senacie) dyskusja w sprawie Europy wschodniej, w czasie której poruszano wielokrotnie t. zw. plan Gaitskella, przewidujący utworzenie pasa neutralnego. Godne jest podkreślenia, że za tym planem opowiedzieli się narówni lordowie socjalistyczni jak i konserwatywni. Niektóre wypowiedzi zasługują na przytoczenie w streszczeniu.

Lord Birdwood podkreślił, że na całym świecie organizuje się historyczną kampanię w sprawie nieznanych skutków eksperymentów z bronią wodorową, a równocześnie milczy się o losie stu trzech milionów Europejczyków ujarzmionych przez Sowietów w Europie środkowo-wschodniej. Mówiąc następnie o powstaniu węgierskim Lord Birdwood powiedział, że naród węgierski został pokonany w walce nie tylko o swoją wolność, ale o wolność wszystkich narodów zamieszkających w pasie od Bałtyku po Morze Czarne.

Socjalistyczny Lord Henderson stwierdził, że t. zw. plan Gaitskella pokrywa się z propozycjami przywódcy socjalistów niemieckich Ollenhauera oraz z propozycjami wysuniętymi przez przywódców wschodnio-europejskich na wygnaniu. Główne elementy rozwiązania europejskiego to (1) zjednoczenie Niemiec na podstawie wolnych wyborów, (2) stopniowe wycofanie wojsk sowieckich z Niemiec wschodnich i Europy środkowej oraz południowo-wschodniej oraz sił zachodnich z Niemieckiej Re-

publiki Federalnej, (3) wyłonienie przez kraje wyzwolone rządów pochodzących z wolnych wyborów bez interwencji i nacisku z zewnątrz, (4) ustanowienie strefy neutralnej z tym, że położone w niej państwa uzyskałyby międzynarodową gwarancję nienaruszalności swego terytorium i swej neutralności militarnej.

Konserwatywny Lord St. Oswald zaznaczył, że po okresie beznadziejności i ciemności nadeszła dziś chwila, gdy można coś zrobić dla ujarzmionych na rodów Europy. Sytuacja w Europie wschodniej uległa zmianie m. in. dlatego, że kraje, które były do tej pory eksploatowane przez Sowietów, stały się teraz ciężarem dla gospodarki sowieckiej. Lord St. Oswald wskazał na to, że Sowietów musza obecnie udzielić Polsce, Węgrom, Niemcom wschodnim itd. rozległej pomocy gospodarczej. Stąd też sowiecki eksport złota jest większy niż kiedykolwiek. Wartość wojskowa Paktu Warszawskiego « ułotnia się ». Kraje satelickie są obszarem, który musi być stale i to wielkim kosztem pil-

nowany przez wojska sowieckie. Dlatego Lord St. Oswald sądzi, że nadszedł czas, by wysunąć nowe propozycje, z których rok temu Sowietów drwili, ale na których postawie udałoby się może dojść teraz do bezkrwawego z nimi układu. Wyszukując plan pasa neutralnego mówca podkreślił, że wstępnym warunkiem byłoby wycofanie wojsk so-wieckich z krajów ujarzmionych a następnie wolne wybory pod nadzorem ONZ. Lord St. Oswald przypomniał udział Molotowa i Kaganowicza w « naciole » sowieckim na Polskę w dniach październikowych. W upadku wymienionych dygnitarzy widzi mówca dalszy dowód, że istnieją szanse przyjęcia przez Sowietów propozycji wycofania się wojsk sowieckich z krajów satelickich. Jeżeli jednak zostanie ona nawet odrzucona, to wysunięcie jej będzie dla Zachodu korzystne, gdyż doda ona otuchy narodom ujarzmionym. Wzajemnie za wycofanie się Rosji z Europy środkowo-wschodniej, Zachód będzie musiał zgodzić się na wycofanie Niemiec-
Dokończenie na str. 5-tej

Podziękowanie J. E. Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego

W związku z akcją Oddziału S.P.K. Francja pomocy rodakom w kraju, z której szczegółowe sprawozdanie wraz z wynikami kontroli tej akcji, podawaliśmy w « Syrenie », otrzymaliśmy w dniu 15 lipca br. list od Jego Eminencji Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego, którego treść podajemy:

Stowarzyszenie Kombatantów Polskich, 20, rue Legendre Paris, France.

« Prymas Polski.

Drodzy Bracia Rodacy, Potwierdzając odbiór darów przez Waszych na rzecz potrzebujących, przesyłam Wam, Drodzy Rodacy, za nie w imieniu swoim i obdarowanych serdeczne « Bóg zapłać ».

Cieszę się, że choć żyjąc daleko od swoich, umiecie dzielić się swym kawałkiem chleba, a nawet stać Was na ofiarę z drugiej szaty Waszej, którą chętnie dajecie potrzebującym, na wzór św. Marcina, który rozciął płaszcz swój, aby podzielić się z żebrakiem-Christusem.

Niech Was, Drodzy Bracia, wyna grodzi za to miłosiernie serce Dobry Bóg, który czule powie do Was w dzień ostateczny: « Pójście błogostawieni Ojca mego i posiadźcie królestwo zgotowane wam od założenia świata. Albowiem taknąłem a nakarmiliście mnie, pragnąłem a

daliście mi pić: gościem byłem a przyjęliście mnie, chorą a nawiedzi liście mnie, więziem a przysiężcie do mnie... Zaprawdę powiadam wam, coście uczynili jednemu z tych moich braci najmniejszych, mnieście uczynili » (Mat. 25,34-40).

Niech specjalną opieką otoczy Was za to Królowa Polski, Matka nas wszystkich, która troszczy się o nas modląc się za Was i pomagającących o Was i która patrzy na Was na obczyźnie hojnie wspierających braci w kraju.

Jako zadatek Błogosławieństwa Bożego i opieki Królowej Polski przesyłam Wam, Miłosierni Bracia, błogosławieństwo prymasowskie. Warszawa, w lipcu 1957 r. (pieczęć).

† Stefan Kard. Wyszyński.

Rozdźwięki w kompartii

Wprowadzone przez Gomułkę zasady nowej polityki rolnej, zdefiniowane w « Wytycznych KC PZPR i NK ZSL » z 9 stycznia br. nie znalazły poparcia całej partii komunistycznej w Polsce. Na poważny rozdzźwięk, panujący w PZPR na tym tle, rzuca światło artykuł « Trybuny Ludu » z 10-go lipca br. pt. « Droga jedynie śluszna ».

Pismo zestawia w wstępie wyniki półrocznej polityki rolnej: zlikwidowanie odlogów, wzrost podaży artykułów rolno-spożywczych, wzrost inwestycji własnych wsi, ożywienie inicjatywy chłopskiej, dążenie do zmniejszenia deficytowości w PGR-ach i POM-ach.

Ten program rolny atakowany jest z dwóch stron. Z jednej — « dogmatycy i sekciarze zarzucają, że obecna polityka jest odstępstwem od naszych ideałów, rezygnacją z przebudowy wsi, skazaniem mniej zamożnych warstw chłopskich na pożarcie przez elementy kapitalistyczne ». Z drugiej natomiast strony atakują nową linię ci, « którzy zarzucają jej doktrynerstwo i postulują usunięcie wszelkich ograniczeń dla rozwoju gospodarki typu, jak to nazywają, farmerskiego ». Tych ostatnich pismo załatwia stwierdzeniem, że dążą oni « do przekreślenia socjalistycznej perspektywy rozwoju wsi, do potraktowania jako « centralną » figurę na wsi kapitalistę-farmera, z wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami politycznymi i społecznymi ». Na tomiasz gros uwagi poświęca dziennik dogmatykowi i sekciarzom. « W zagadnieniach przebudowy wsi ich rzekoma niecierpliwość, a faktycznie sklerotyczne doktrynerstwo musiałyby doprowadzić do łamania dobrowoli, przeska kiwania etapów, podrywania produkcji ».

Rocznica Powstania Warszawskiego w Paryżu

Koło b. Żołnierzy Armii Krajowej Oddział Francja uprzejmie zaprasza Polaków na obchód 13 rocznicy Powstania Warszawskiego.

Program uroczystości: niedziela 28 lipca o godz. 11 msza św. w Kościele Polskim w Paryżu za poległych, zmarłych i pomordowanych żołnierzy A. K. Kazanie wygłosi ks. red. Florian Kaszubowski. Czwartek, 1 sierpnia o godz. 20.30 akademie w Domu Kombatanta w Paryżu. W programie: a) zagajenie, b) przemówienie prezesa Zygmunta Zaremby, czołowego przywódcy podziemia z okresu okupacji niemieckiej, c) recital fortepianowy Zygmunta Dygata.

Koło b. Żołnierzy A. K. Oddział Paryż.

Wiktor JUNOSZA

ROMANTYZM CZY REALIZM?

Operując frazesem, że « trzeba iść z duchem czasu », że trzeba « iść z postępem », że trzeba « dostosowywać się do zmienionych warunków » — propaganda komunistyczna, dążąca do sparlżowania emigracji politycznej, zarzuca nam, że trwamy przy « romantycznych mrzonkach » podczas gdy w polityce trzeba « kierować się realizmem »; twierdzi ona, że « ulegamy skostnieniu » i nawołuje do « gruntownego » zrewidowania zasad i programu działania. Oczywiście w sensie zaprzestania walki z komunistami.

Reżymowi propagandziści i ci, którzy im uwierzyli, powołują się na « zasadnicze zmiany » jakie jakoby zasły w Kraju po październiku 1956, na « całkowite zerwanie » z ponurymi praktykami pierwszych lat « Polski ludowej », a przede wszystkim na to, że teraz w Kraju idzie się pono naprzód « własną, polską drogą ».

Ci więc, którzy odmawiają współpracy w tym zbożnym dziele, — głoszą agitatorzy — sami sobie wystawiają świe dectwo « reakcyjności ».

Komuniści, jak widać, rzeczywiście nają nas za bujących w obłokach romantyków, których się łatwo zwleździe samym tylko użyciem rzeczownika « Ojczyzna » i przymiotnika « polski », którzy pójdą na lep byle « patriotycznej » deklaracji.

Mylą się. Nauczyliśmy się już dawno realizmu i wiemy dokładnie, o co chodzi. Spryciarze z Warszawy przestudiowali Akt Zjednoczenia z 14 marca 1954 roku i stwierdzili, że emigracja walczy o prawo narodu polskiego do stanowienia o sobie, o przeprowadzenie wolnych wyborów, o dotrzymanie przez Zachód zaciągniętych wobec Polski zobowiązań, o zwrot Wilna i Lwowa, o to, by polska gospodarka i polskie ży-

cie kulturalne były uwolnione od wiążących do ruiny komunistycznych metod, o to, by Polska nie musiała słuchać niczyjego dyktatu.

To wszystko się sługusom Kremla bardzo nie podoba. Więc używają formuły: Thumaczą: :

— Rząd obecny z Gomułką i Cyrankiewiczem na czele jest rządem prawdziwie polskim, podtrzymywamy przez cały naród. Trzeba go więc popierać, pomagać mu. Niczego więcej nie wymagamy!

Liczą, że idealisci i romantycy dadzą się oszukać.

My, realisci, odpowiadamy:

— Uznając obecne rządy w Polsce, jako prawowite i wyrażające wolę narodu, uznalibyśmy tym samym wszelkie instytucje emigracyjne za nieprawowite i nie mające prawa do zabierania głosu. Zrezygnowalibyśmy więc z zasady ciągłości Państwa Polskiego, a tym samym z zobowiązań Zachodu wobec legalnych władz Polski przedwojennej; utracilibyśmy prawo domagania się od Zachodu czegokolwiek. Zgodzilibyśmy się na ostateczne oddanie Polski pod wpływ Kremla, zrezygnowalibyśmy ostatecznie z praw do Wilna i Lwowa. Więcej — zaprzęglibyśmy się do « budowy socjalizmu », to znaczy do zwalczania wiary chrześcijańskiej i do metodycznego niszczenia wszystkich naszych historycznych tradycji. O to wam chodzi!

Tym, którzy usilowaliby nas przekonywać, że Gomułka i Cyrankiewicz chcą niezależnie Polskę od Rosji i zbudować « socjalizm » nie moskiewski, a jakis inny, prawdziwie demokratyczny, odpowiemy:

— Piękne romantyczne uniesienie. Ale my, realisci, nie cierpimy na zanik pamięci. Możemy wam przypomnieć, że

Gomułka stał się pierwszym sekretarzem polskiej kompartii w chwili, kiedy kompartia objęła władzę w Polsce z łaski sowieckich bagnetów. Ze dzielnym współpracował z Bierutem aż do 1948 roku. Ze wtedy właśnie odsunął od jakiegokolwiek udziału w życiu publicznym wszystkich, uznających konstytucję Polski niepodległej. Dodamy, że oskarżony o « odchylenie » Gomułka się pokajał, uznał publicznie swe błędy i oświadczył:

dokończenie na str. 2-giej

JORDANIA

Prasa światowa pełna była, ostatnio, a może wkrótce znów będzie pełna informacji o wydarzeniach w Jordanii. Państwo to odgrywa bowiem w chwili obecnej niezwykle wielką rolę. Jest to punkt, gdzie Zachód i Wschód najzacieklej walczą o wpływy, gdzie — być może, rozstrzyga się pytanie: do kogo przyniknie środkowy Wschód.

W tych warunkach podać parę wiadomości o tym kraju i o przebiegu jego krótkiej historii będzie jak najbardziej na miejscu.

W obecnych granicach, Jordania pokrywa 94.000 km. kw., granicząc na północ z Syrią, na północnym wschodzie z Irakiem, na wschodzie z Arabią seudzką, a na zachodzie z państwem Izraela; tu jednak jest tylko granica prowizoryczna, ustalona przy podpisaniu zawieszenia broni w 1949 r. Kraj przecięty jest na dwie części przez rzekę Jordan. Po stronie wschodniej mieszka pół miliona Beduinów, po części jeszcze koczowniców, podzie-

lonych na kilkanaście plemion; stąd pochodzi dynastia Hachemitów; po stronie zachodniej mamy milion mieszkańców, z których połowa — to uchodźcy z Izraela. Nieznaczna grupa stanowią przedstawiciele ludów kaukaskich, potomkowie uchodźców z epoki carizmu.

80 proc. ludności wyznaje islam. Arabów-chrześcijan jest tylko 50.000, przy czym należą oni do bardzo rozmaitych obrządków.

Stolicą państwa jest Amman (250.000 mieszkańców). Stworzona w 1950 r. zona jordańska w Jerozolimie ma 80 tysięcy ludności.

dokończenie na str. 6-ej

W. J. G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Zmiany ludnościowe w Z. S. S. R.

Znane są powszechnie trzy rodzaje kłamstwa: kłamstwo świadome, kłamstwo nieświadome i statystyka. Ten ostatni rodzaj ma szczególne znaczenie od lat czterdziestu w świecie "socjalistycznym" i służy niezmiennie "nabijaniu w butelkę" swoich i obcych. Jaskrawym tego przykładem były ogłaszane w Paryżu prace prof. Marczewskiego i jego wyznawców, oparte o reżymowe statystyki oficjalne, fałszywe do cna obecny stan gospodarczy Polski. Toteż tylko przy bardzo wnikliwej i pośredniej interpretacji można czerpać ze statystyk sowieckich rzetelne pouczenia. Po tej właśnie linii idą rozważania zmian ludnościowych w Z. S. S. R. ogłoszone niedawno przez Instytut dla badania Z. S. S. R.

Przedmiotem analizy są dane dotyczące ilości wyborców ogłaszane za każdym razem, gdy odbywają się jakieś wybory. Ilości te są z reguły niższe niż wynikałyby ze spisów ludności po prostu dlatego, że pewna ilość dorosłych pozbawiona jest praw wyborczych, przebywając w łagrach lub więzieniach. Tak np. w 1939 r. przy około 100 mil. dorosłych tylko 94 mil. brało udział w wyborach, co wskazywałoby na 6 mil. pozbawionych praw. W okresie wojny znaczna ilość przebywających w łagrach została zmobilizowana. Jednak dekret z 19 kwietnia 1943 stał się źródłem nowych masowych represji za niedostateczną lojalność podczas wojny i wielkiej ilości wyroków skazujących na 10, 12, 15, 20 i 25 lat pracy przymusowej. Toteż w okresie od 1938 do 1946 mimo przyrostu w wysokości 16—17 mil., ilość wyborców spadła z 108 mil. do 101 mil. Zwążywszy że straty wojenne wyniosły około 17 mil. — ilość pozbawionych praw wynosiła znowu w 1946 r. około 7 milionów. Po śmierci Stalina ogłoszono 27 marca 1953 r. amnestię dla przestępców kryminalnych. Odbiło się to przyrostem około dwóch milionów na liczbie wyborców.

Wiosną i latem 1953 r. miały miejsce jedna po drugiej rewolty w łagrach Workuty, Norylska i Dżekaganu w Kazachstanie. Zmusiły one następców Stalina do rozszerzenia amnestii na liczne kategorie przestępców "kontrrewolucyjnych", czyli politycznych, dekretem z 17 września 1955. Po 1955 r. rozpoczęto wypuszczanie na wolność skazanych na 10—12 lat łagru. Toteż na 1957 r. ilość wyborców wzrosła nadprogramowo o blisko 3 miliony.

Obok tych cyfr, świadczących o przeobrażeniach w załudnieniu łagrów, dają się także zaobserwować pewne zmiany, zachodzące w załudnieniu poszczególnych republik związkowych. Przyrost liczby wyborców jest w nich bardzo nie równomierny. W niektórych ujawniono już specjalną dbałość o łatwe pomaganie liczby pozbawionych praw. Łotewska Rada Najwyższa wydała w dn. 27 lutego 1957 r. dekret przewidujący surowe kary dla uchylających się od prac "socjalnie użytecznych", a estońska Rada Najwyższa dekret zastrzegający walkę z "antysocjalnymi elementami". Toteż globalny przyrost wyborców wyniósł w okresie 1955—57, w Gruzji 6 proc., w RSR 5 proc., w Kazachstanie 17 proc., ale na Białorusi tylko 2,6 proc., na Litwie 3 proc., a w Estonii zaś spadł o 1,6 proc. W przybliżonych cyfrach absolutnych liczby ludności Kazachstan zyskał 496 tys., Białorusi utraciła 176 tys., Litwa 49 tys., Łotwa 3 tys., Estonia 69 tys. Z zestawienia tych dwóch szeregów cyfr wynika jasno tendencja Kremla do przenoszenia ludności dorosłej Białorusi, Litwy, Łotwy i Estonii daleko na wschód i na tak zw. "ziemie dziewicze", służące za uzupełnienie łagrów.

Jawnie wynika z tych cyfr że praktyka zbrodni ludobójstwa uprawiana w Sowietach systematycznie od wielu lat kwitnie i dziś mimo "destalinizacji". Doprowadziła ona, jak wiadomo, do stworzenia poważnej większości napływowej w Donbasie i w miastach Ukrainy i do znacznych wpływów moskiewskich administratorów na wsch. Od wojny wysiłek kolonizatorski skierowany jest na rusyfikację Białorusi i państw bałtyckich. Jest to obecnie kierunek akcji ludobójczej głównie, ale bynajmniej nie jedynie. Wynika ze świętych sprawozdań, że groźne procesy wynarodowienia mają miejsce na ziemiach kozańskich. Tysiące czołowych przedstawicieli kozackich dogorywa dotąd po łagrach, a wyłudnione stancie wypełniają przesiadki. Ostatnio zaznaczył się napływ Łotyszów osiedlanych tu przymusowo przy dbałości władz o podniecanie antagonizmów pomiędzy nimi a ludnością tubylną.

Ze szczególną zacietością tępią ją w Sowietach mniejszość polska. W tym zakresie komunizm moskiewski wyrobił już sobie specjalną technikę. Zarówno nasza granica umowna z niepodległą Ukrainą z 1920 r. jak i granica ryska na Białorusi nakreślone były w oparciu o zasadę pozostawienia na wschód od tej linii ilości katolików-Polaków równej ilości prawosławnych włączanych jako mniejszość do państwa polskiego. W przybliżeniu było to około 3 milionów, które w Polsce nie uległy żadnemu wyniszczeniu. Zupełnie jednak inaczej w Sowietach. Po pierwszych latach pozornego liberalizmu okazało się, że polska szkoła czy prasa służy jedynie przeprowadzeniu dokładnej ewidencji. Walka z in-

dywidualnym stanem posiadania na wsi stała się wnet powodem dla masowych deportacji pod zarzutem "kułactwa". Walka z religią pognała do łagrów na dalekiej północy, nie tylko całe, bez wyjątku, duchowieństwo polskie, ale także tysiące wiernych. Dokonano jednocześnie zabezpieczenia granicy przez całkowite wysiedlenie żywołu polskiego z pasa o szerokości nie zwykłej stu pięćdziesięciu kilometrów w głąb. Inteligencję miejską wyniszczono do cna. Patrzyliśmy na ten proces tym bardziej bezsilni, że młody nacjonalizm ukraiński czy białoruski siedzi w zaślepieniu w sukurs moskiewskim wycyznom, nie zdając sobie sprawy do jakiego stopnia osłabia własne pozycje. Dziś, niestety, powtarza się niemal dosłownie to samo. Granice przesunięte zostały znacznie na zachód, a le praktyki ludobójstwa cechuje wciąż ten sam wschodni rozmach.

W. J. G.

REPERES SOVIETIQUES

dokończenie ze str. 1-ej
reaucratique où se débat le régime, a précipité les événements et fait éclater le conflit.

3° — *Si importants qu'aient été, dans la montée de la crise, les facteurs « impériaux » (Pologne, Hongrie, subsidiairement Yougoslavie) et les facteurs extérieurs (suspension puis relance de la « détente »), son dynamisme essentiel est d'ordre intérieur.*

La position du « stalinisme sans Staline » (contradictoire en soi) qui fut celle de la « direction collective » unie, étant devenue intenable au triple point de vue de l'économie, de l'idéologie et de la psychologie des différentes couches sociales, quelle issue trouver?

Revenir plus ou moins aux méthodes éprouvées de la technique stalinienne? Trop tard après le « discours secret ». Et puis comment y parvenir sans la terreur, (donc sans un nouveau Staline) et sans, d'ailleurs, dissiper les rêves roses de l'Occident?

Ou bien aller de l'avant, empiriquement, dans la voie incertaine de la « déstalinisation »?

Telle était l'alternative que Krouchtchev a tranchée — pour le moment — en sa faveur, en faisant sien — pour le moment — son second terme.

4° — *La tactique de Krouchtchev n'appelle guère de commentaires. C'est celle de Staline dans sa montée au pouvoir: le maniement de l'appareil communiste. A cet égard, Krouchtchev, premier secrétaire du Parti depuis plus de trois ans, avait la partie belle.*

Bref, après comme avant la mort de Staline, le Parti, c'est-à-dire ses cadres supérieurs, reste l'outil essentiel du pouvoir. Qui tient ses cadres tient l'Etat.

Ceny w Polsce

Główny Urząd Statystyczny "zakończył opracowywanie wskaźnika ogólnego wzrostu cen w I kwartale bieżącego roku" — pisze tygodnik "Życie Gospodarcze" z 30 czerwca br. Według tego opracowania nastąpił wzrost cen i usług "o 4,5 proc. w stosunku do średniego poziomu z 1956 r., a o 4,8 proc. w porównaniu z IV kwartalem 1956 r." Na wzrost ten wcale nie wpłynęły ceny wolnorynkowe, gdyż w I-ym kwartale b. r. wykazały one raczej tendencję zniżkową, a w II kwartale, poza przejściowym wzrostem cen masła, "ceny wolnorynkowe nie wykazywały większych odchyleń". Wzrost wskaźnika cen opiera się na oficjalnych podwyżkach, jakie miały miejsce na początku b. r.

KOMBINAT WĘGLA BRUNATNEGO

"Trybuna Ludu" z 5 lipca br. podaje kilka nowych informacji o rozbudowie kombinatu węgla brunatnego w "worku zgorzeleckim". Plany rozbudowy opierają się przede wszystkim na przyznanych Polsce przez Niemcy Wsch. kredycie w wysokości 400 mil. rubli (100 mil. dol.).

Zasoby węgla brunatnego w zagłębiu zgorzeleckim obliczane są na miliard ton. Kombinaty budowane będzie w Turowszowie. Zainstalowana zostanie tu także olbrzymia elektrownia o mocy 1200 do 1400 megawatów (ostateczna decyzja nie została jeszcze powzięta), która zużywać będzie rocznie około 12 mil. ton węgla brunatnego. Około 6 mil. ton będzie eksportowanych do Niemiec Wschodnich, a około 2 mil. ton zużytych zostanie na przerob chemiczny i opał dla ludności. Wynika z tego, że kombinat turowszowski eksploatować będzie rocznie ponad 25 mil. ton.

W elektrowni turowszowskiej zainstalowane będą wielkie 200 megawatowe turbospoły, jakich dotąd w Polsce

Dokończenie ze str. 1-ej
"Nigdy nie zrodziła się we mnie myśl, że Polska może kroczyć naprzód po drodze do socjalizmu bez oparcia o Związek Radziecki". ("Nowe Drogi", nr 11/48, strona 144).

Ze to go nie wybawilo od siedzenia w ciupie, to inna sprawa. Rokosowski też siedział, Kadar również. A jak się potem wysługiwali!

Gomułka wypuścił z więzienia po wypadkach poznańskich. Miał zaraz rozmowę z Chruszczowem, który go na wet zaprosił do Soczi, na Kaukazie, na wody mineralne; bardzo troskliwie...

Przyszedł październik. I Gomułka zaczął "unieależniać" Polskę od Sowietów. Naród wołał: „precz z Moskalami” No i co? Wojska sowieckie pozostały w Polsce, ale już nie samowolnie, a na prośbę i życzenie rządu polskiego. W dodatku, przeprowadzono tezę, że Bronia one Polski przed zakusami Niemiec zachodnich, których siły zbrojne (wtedy w ogóle nie istniejące, a dziś złożone z 3 dywizji, oddanych pod a-

merykańskie dowództwo — gotowe są każdej chwili wkroczyć do bezbronnej Polski, zastoniętej jedynie Niemcami wschodnimi, gdzie stoi tylko 36 sowieckich dywizji!

Gdyby to wszystko przeprowadził so wieceki agent, dostałby order Lenina!

Załatwiono też sprawę ekonomicznego wyżysku. Ogłoszono, że "odtąd Moskwa za wszystko będzie płacić. Ile — nie podano. Ale przy okazji obniżono kurs złotego w stosunku do rubla o 5%".

Dawniej, w polityce zagranicznej Polska powtarzała tezy sowieckie z rozkazu. Teraz, gdy Gomułka wychwala Kadara, zapewnia o sympatii Nasser-a, a delegat polski potakuje Rosji w Organizacji Narodów Zjednoczonych, gdzie się to ponoż w własnej i nieprzymuszonej woli. Wspaniale to uniezależnienie.

Cyrankiewicz. To na jego rozkaz po raz pierwszy w dziejach, polski żołnierz strzelał do polskiego ludu. Ten Polak

nie wejdzie do galerii bohaterów narodowych; i takiego "premiera" nigdy nie uznamy!

"Zasadnicze" zmiany w życiu wewnętrznym? Znowu trzeba być romantykiem, skionnym do wybryczymiania wszystkiego, by o nich w ogóle mówić. Dla nas, realistów, rzecz przedstawia się skromniej: naród był zamknięty w pojedynczej celi bez okien; zrozpaczone, zaczął wywalać drzwi; więc go przeprowadzono do celi z oknem na świat; ale się go dalej trzyma pod kluczem.

Wspomagać rozwój gospodarczy? Przyczyniać się do budowy szkół i fabryk? Oczywiście, — rzecz to pożyteczna, bo, istotnie "komunizm przemienie, a stodoła zostanie". Lecz i tu jest "ale". Dopóki nie przemienie komunizm, dopóki budować się będzie ten jedyny „socjalizm”, jak i warszawskie władze znają i uznają, to znaczy komunizm wzorom sowieckim (innego dotąd nikt nie wymyślił!) — będzie się mimo największych wysiłków szło ku ruinie, a nie ku rozkwitowi. Doprowadzić Kraj do dobrobytu, zachowując błędny system gospodarczo-społeczny — to praca szczyfowa. Czy nie słuszniej i roztropniej główny nacisk położyc na to, by został zmieniony system? Czy nie to będzie właśnie realistyczne podejście?

Jeśli więc można, owszem, mówić o dostosowaniu taktyki do zmieniających się warunków, to trzeba jednak również stwierdzić, że podstawowe zadania Emigracji nie uległy zmianie. Ma dalej walczyć o wolność i niepodległość, upominać się o dotrzymanie zobowiązań, upominać się o Wilno i Lwów, o uwolnienie od komunizmu. Że w obecnej koniunkturze międzynarodowej to się nie da osiągnąć tak zaraz? Ależ mamy tworzyć historię, a nie dbać o własne biografie. Na powrót Śląska Polska czekała od 1327 roku. I wrócił. Na Alzację Francja czekała 48 lat. I ma ją. My mamy wszelkie szanse czekać znacznie krócej, bo dziś wszystko biegnie przedzi.

Tylko nie trzeba się dać zwieść na manowce rzekomej "pokojowej egzystencji" z tymi, którzy zwalczają wszystkie nasze tezy i wszystkie nasze ideały. Bo tego rodzaju "koegzystencja" w praktyce stanowi haniebną kapitulację!

Wiktor JUNOSZA.

5° — *Reste l'armée. L'Occident croit que l'armée, incarnée en Joukov a été en juin le facteur décisif de la victoire de Krouchtchev. Or rien n'est moins certain. D'abord l'armée aussi est communiste et enserrée dans le réseau de l'appareil du Parti. Ensuite, le communisme Joukov n'est (pas plus que Koutiev) toute l'armée. Quid de l'Etat-major?*

7° — *A beaucoup près, le plus important effet de la crise de juin est la reprise en U.R.S.S. des développements politiques consécutifs à la mort de Staline, développements un temps suspendus ou ralentis après l'exécution de Beria.*

Toute prévision spécifiée sur l'évolution intérieure serait actuellement arbitraire. Cependant on ne s'avancerait pas à la légère en pensant qu'elle se fera dans le proche avenir en fonction de la situation intérieure (au premier chef, du succès relatif ou de l'insuccès de la « décentralisation économique ») et de l'attitude de l'Occident.

Etant, bien entendu, d'autre part, que, dans la Russie soviétique plus encore que dans celle des tsars, un pouvoir collégial ou démocratique (même tendanciellement) ne peut être longtemps compatible avec la sûreté et l'expansion de l'empire.

Jean BERNIER.

W KILKU WIERSZACH

Zarządzenie kardynała Wyszyńskiego, zabraniające duchowieństwu współpracy z wydawnictwami "Pax'u", organu "postępowych katolików" spod znaku Piaseckiego — zostało skonfiskowane i nie mogło się ukazać w druku.

Organ Watykanu "Osservatore Romano" przypomina przy tej okazji Gomułkę, że wygrał wybory dzięki poparciu społeczeństwa katolickiego i stwierdza, że mimo zapewnień — prowadzi on systematyczną walkę przeciw Kościółowi.

W wyniku przeprowadzonych w Paryżu pertraktacji, wydana została wspólna deklaracja przedstawicieli rządu francuskiego i reżymu warszawskie-

go, stwierdzająca, że w celach "pogłębienia wzajemnego zrozumienia", zamierzają one zastosować następujące środki:

— Swobodne poruszanie się osób między obydwoimi krajami;

— Sprowadzanie do każdego z krajów, rozszerzanie i obieg książek, gazet oraz czasopism, wychodzących w języku drugiego kraju;

— Tłumaczenie na język polski francuskich dzieł o charakterze literackim, naukowym lub technicznym i nawza jem tłumaczenie dzieł polskich na francuski;

— Rozwój nauczania francuskiego w polskich szkołach średnich i wyższych i naodwrot;

— Popieranie tworzenia katedr i lektoratów języka i literatury w obu krajach, oraz przyspieszanie ponownego otwarcia instytutów lub instytucji studiów francuskich i polskich w obu krajach;

— Rozwój wymiany programów radiotelewizyjnych;

— Pomnożenie ilości stypendiów na studia i badania.

Specjalna komisja mieszana złożona z delegatów wyznaczonych przez obydwie rządy będzie czuwać nad poszanowaniem zasad deklaracji.

Kończy się ona zapowiedzią opracowania w przyszłości konwencji kulturalnej która utwierdzi nowy rozwój współpracy.

W deklaracji tej wysunięto piękne hasła i wyrażono chwałebne zamiary. Lecz zbyt dobrze znamy komunistów, by nie obawiać się, że zechcą w praktyce interpretować umowę w zupełnie innym sensie, niż ich zachodni kontrahenci i wyszukać otwierające się możliwości dla soej wywrotowej propagandy.

Do sprawy tej zapewne nie raz jeszcze powrócimy.

W związku z rocznicą wypadków poznańskich, w kościele Brompton Oratory w Londynie odbyło się z inicjatywy Rady Trzech, Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego i Rady Jedności Narodowej uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. Krzyżanowski. Obecni byli gen. Anders, prezes Bielecki, dr Czerwiński, prezes Soboniewski, prezes Lis i tłumy wiernych. Kazanie wygłosił ks. Sołowiej. Nabożeństwo było transmitowane na kraj.

SZCZERE WYPOWIEDZI

Podczas swej wizyty w Czechosłowacji, Nikita Chruszczow wciąż zaglądał do kieliszka (częstowano go wybor na śliwownicę!). Toteż przemawiał tak szczerze i tak od serca, że musiano jego przemówienia cenzurować przed wydrukowaniem, a także poniechać nadawania ich przez radio wprost, bez wycinania z taśmy nieprzychylnych i nieostrożnych ustępów. Lecz dziennikarze zachodni umiejają stenografować, i parę kwiatków wydrukowano w prasie wolnego świata. Zmartwiły one mocno zachodnich wielbicieli Nikity, w

którym upatrywali oni "liberała" i gorącego zwolennika "pokojowej koegzystencji".

Chruszczow powiedział między innymi: "Po kapitalizmie nastąpi wszędzie komunizm. Ci, którzy twierdzą co innego, są idiotami. Tak, to jest wulgarnie słowo. Mam nadzieję, że idioci mi przebaczą... Stany Zjednoczone są dziś na pierwszym miejscu. Ale jutro my będziemy tam. A co będzie pojutrze? Wołę nie mówić. Oni sami dobrze wiedzą".

"My chcemy spokoju. Ale groźba wojny będzie istniała póty, póki będzie istniał kapitalizm".

Wreszcie, w sprawie Węgier: "Robotnicy zmiażdżyli spiskowców transatlantycznych... Towarzysz Kadar przywraca porządek. Wie on co ma czynić".

A więc aresztowania, wyroki śmierci, krwawy terror. I walka z wolnością — aż do jej całkowitego zgnębienia na całym świecie. To jest program "dobrodusznego" Nikity.

Warto wspomnieć, że po wypadkach na Kremlu, które oddały Chruszczowowi niemal niepodzielna już władzę nad całym blokiem sowieckim, "stalinowcy" podnieśli głowę we wszystkich krajach satelickich. W Rumunii i Niemczech wschodnich zaczęto nawet otwarcie tępić zwolenników "liberalizacji". W Czechosłowacji — Chruszczow osobiście wyraził swe uznanie zwolennikom "twardej ręki".

Co do Polski — Nikita widocznie nie jest z obecnych władz niezadowolony. Powiedział bowiem: "Stosunki są znakomite. Mielismy kłopoty w zeszłym roku. Ale to było jak jak przyszeż na nosle. Znikł bez śladu".

Czy taka pochwała jego działalności przyczyni się do wzrostu autorytetu Gomułki w społeczeństwie polskim? (FEP)

JÓZEF JASTRZĘBSKI

NOWINKI LONDYŃSKIE

« Szakale wyją — karawana ciągnie »

Odszkodowania niemieckie

B.D.I.C

XI ZJAZD DELEGATÓW SPK

W Londynie obradował w ciągu ub. soboty i niedzieli XI zjazd delegatów kół Oddziału SPK "W. Brytania". W zjeździe tym wzięło udział — osobiście lub przy pomocy pełnomocników — 109 delegatów. Zagali go ustępujący prezes oddziału — p. Maciej Przedzimirski, omawiając pokrótce sytuację polityczną Polski oraz obrazując dorobek oddziału.

DOROBEK SPK W W. BRYTANII

SPK ma tutaj 127 kół. Działalność oświatowa oddziału wyraża się liczbą 63 szkół przedmiotów ojczystych, gdzie zajętych jest ponad 220 nauczycieli, a uczy się blisko 3 tysiące dzieci. Nad pracą nauczycielstwa czuwa 12 rejonowych inspektorów szkolnych, podległych referatowi szkolnemu oddziału. W W. Brytanii są 33 zespoły artystyczne: 12 teatrów amatorskich, 8 chórow, 8 grup tanecznych i 5 orkiestr. SPK ma tu 72 biblioteki (48.350 książek) oraz 24 "domy kombatan" (4 placówki, które za pomocą taśmy magnetofonicznej odtwarzają słuchowi ską RWE, obsługują 40-50 kół). W sporcie, który SPK otacza specjalną opieką, bierze udział ok. 2.000 młodzieży.

Charakterystyczny szczegół: do SPK zwracają się po wszelkiego rodzaju pomocy goście z Polski, przybyli do Wielkiej Brytanii w odwiedziny do krewnych. Ilość tych rodaków, którzy już z pomocy SPK skorzystali, dochodzi obecnie do 2 tysięcy. Poza tym SPK pomaga polskim uchodźcom politycznym w ich staraniach o azyl.

GOŚCIE I ŻYCZENIA

Na otwarciu zjazdu byli obecni: generałowie Anders i Bór-Komorowski, ks. inf. Michalski, dr Bielecki, mec. Stypukowski, kons. gen. dr Poznański oraz wyżsi dowódcy wojskowi — generałowie prof. dr Kukiel, dr Odzierżyński, Rudnicki, Sosabowski i Wiśniowski. Życzenia pomyślnych obrad nadał amb. Raczyński, prezes Ciolkosz, gen. Kopański, gen. Malinowski i inni. Nadeszły depesze od oddziałów SPK w St. Zjednoczonych, Belgii i we Włoszech.

PRZEMÓWIENIA

Po p. Przedzimirskim zabrał głos gen. Anders, który stwierdził, że zadanie żołnierskiej emigracji politycznej nie zostało wykonane, gdyż Polska niepodległość jeszcze nie odzyskała. Toteż przyjęliśmy zmiany październikowe z ub. roku za etap na drodze do odzyskania niepodległości.

Sytuacja jest dość wyraźna. St. Zjednoczone wojny atomowej nie chcą. So wietę też są "nastrojone pokojowo". Ale kiedy jest mowa o wojnie atomowej, to Chruszczow przeprowadza zagładę tylko Zachodowi!

Po śmierci Stalina nastąpiło "zbiore przywództwo". Teraz — przy pomocy wojska — doszedł do władzy Chruszczow. Jak potoczą się wypadki dalej, nie wiadomo. Natomiast wiadomo, że nie ma sporów ideologicznych. Są tylko rozgrywki personalne. A te nie wpływają na poprawę sytuacji w Polsce. I też nie ma nadziei na to. Przeciwnie. Są oznaki, jak na przykład ho norowanie dowódców sowieckich partyzantów, którzy przebież mordowali żołnierzy A. K.; jak transakcje na Targach Poznańskich w walucie rublowej, że sytuacja polityczna w Polsce może się pogorszyć.

Niepodległość Polski — to usunięcie się wojsk sowieckich z Polski, to wolne wybory i pozbycie się — za ich pomocą — tej garstki komunistów, któ

ra obecnie sprawuje w kraju rządy.

Ostatni przemawiał prezes zarządu głównego — p. Soboniewski. Wskazał on, że rezultatem "października" były ożywione kontakty z Krajem oraz bierność i wyczekiwanie na wydarzenia. To są obecnie nastroje naszej emigracji, którą reżym stara się zlikwidować. Zadaniem więc naszym jest przeciwdziałanie destrukcyjnej robocie administracji warszawskiej.

Przewodniczył inż. Jarosław Zaba, W. prezydent zasiadali pp. Dragowski, prof. dr Mgiele, red. Wacław Sikorski i mgr Czulowski (jako sekretarz).

Atmosfera obrad stawała się czasami napięta, nieprzyjemna... Takt jednak inż. Zaby, jego giętkość i spokój, mocna ręka oraz pogoda, za jaką prowadził obrady, rozładowały napięcie. (Otrzymał za to podziękowanie zjazdu). Toteż ogólny przebieg obrad uznać należy za będący na poziomie.

REZOLUCJE

Zjazd uchwalił szereg rezolucji, z których pierwsza brzmi: "XI zjazd SPK w W. Brytanii wyraża głęboką radość z powodu sukcesu narodu polskiego, który swą postawą zmusił komunistów do przyjęcia w ich programie niektórych postulatów, o które na rod od lat prowadził zaciętką walkę. W Polsce nadal trwa codzienna walka o niepodległość i ustroj demokratyczny. Jej forma jest dostosowana do politycznych warunków w Kraju i w świecie. Jest to walka idei wolności z niewolą. Walka, której front przebiega przez ludzkie serca i rozumy. — Wierzymy w zwycięstwo narodu. Jesteśmy z narodem zjednoczeni i nie zaprzeczamy żadnej okazji, w której będziemy mogli mu pomóc. Będziemy czynni i będziemy ofiarni".

SPRAWY PASJONUJĄCE

O spadku ilości członków (o 10 proc.) i spadku wpływów ze składek (o 20 proc.) mówiło wielu delegatów z dużą troską. Były jednak i takie przemówienia, w których sprawy te odgrywały rolę odcoskoczną.

Mówcy, którzy je wygłaszali, nie chcieli wziąć pod uwagę, iż spadek ilości członków datuje się nie od roku, lecz istnieje od dawna. Ze przyczyną tego spadku i spadku wpływów jest przesiedlanie się kombatanów do innych krajów. Ze zniechęcenie się do pracy społecznej, a nawet zupełne odłączenie się od niej nastąpiło pod wpływem fałszywego obrazu "odwilży". Ze na paczki do Polski emigracja wyjada (jak np. oblicza gen. Anders) ok. miliona funtów. A do tego dochodzi przez cień koszt sprowadzania z Polski rodzin i ich pobytu tutaj. Ze pogoń za "sobózkim dobrobytem" ("Dobrobyt w W. Brytanii nas zepsuł" — oto głos jednego z delegatów), to także przyczyna omawianych zjawisk.

Krytycy kładli specjalny nacisk na istnienie w zarządzie oddziału platnych stanowisk, twierdząc, że "teren" oburzony jest z powodu takiego stanu rzeczy. Przyznawali, iż na zesiorocznym zjeździe popełnili błąd, odrzucając ówczesny wniosek o zniesienie takich stanowisk. Teraz zmienili zdanie i zdolali przekonać większość o potrzebie zniesienia platnych stanowisk w zarządzie oddziału. Węć też uchwała o zniesieniu takich stanowisk została po wzięta.

FAWLEY COURT

Drugą sprawą, do której krytycy ustosunkowali się surowo a niesuownie, było odrzucenie przez światowy

zjazd SPK wniosku zesiorocznego zjazdu brytyjskiego o przekazanie na zakład księży Marianów w Fawley Court 6.109 ft. szt. Byli wśród krytyków nawet tacy, którzy posunęli się do żądania, by niektórych delegatów oddziału na światowy zjazd pociągnąć do odpowiedzialności przed sądem koleżeńskim ponieważ nie głosowali za oddaniem pieniędzy. Żądanie to nie znalazło poparcia większości. Ostatecznie sprawa gotówki dla Fawley Court została zatwierdzona poniekąd kompromisowo. — Księża Marianie powinni otrzymać 2.000 ft. z tym, że w lecie SPK będzie miało tam kolonie dla młodzieży. Z takim dezzyderatem wystąpiono do Rady Głównej SPK.

"SZAKALE WYJĄ — KARAWANA CIĄGNIE!"

Rzecz naturalna, że byli też i obrońcy zarządu, którzy zarzucali krytykom, iż "szukają kości w mleku", a "z igły robia widły", dodając, że w SPK nie ma miejsca na politykę.

Kapitałnie sprezyował swój pogląd na sprawę spadku ilości członków mgr Aleksander Robinson. Powiedział on, że opuszczanie szeregów SPK przez jednostki, które nie rozumieją wielkich celów tej organizacji, szkody SPK przynieść nie może. "Obejdziemy się bez nich! Będziemy pracowali dalej! Na Wschodzie mówią: "Szakale wyją — karawana ciągnie" — tymi słowami zakończył swe przemówienie.

NOWE ORGANY WYKONAWCZE

Pan Przedzimirski nie kandydował ponownie na prezesa zarządu. — Wszedł do komisji rewizyjnej oddziału, otrzymując przy tym największą ilość głosów. Zarząd otrzymał absolutorium z podziękowaniem, a względem p. Przedzimirskiego powzięto uchwałę, że "dobrze się zasłużył SPK".

Przesesem zarządu Oddziału SPK "W. Brytania" został p. Zygmunt Szadkowski, od śmierci gen. Sulika prezes ZHP za granicą. Wiceprezesami — pp. Zabielski i Baraniecki, sekretarzem — p. Stanisław Lewicki, sekretarz generalny zarządu głównego SPK; członkami dalszymi zostali pp. Brewka, Czechoz, Jeziński, Krasoń i Rożdżyński. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Gorzko, Hęciak, Kozioł, Marcinek, Niemczyk, Pietrzyk, Przedzimirski, Wencel i Wujek. Sąd koleżeński stanowią pp.: Biesiada, Ciepichaj, Hryniewicz, Kaziński, Kościelny, Nadratowski, Płoski, Quirini, Skibiński, Kaz. Stankiewicz i Strusiński.

Delegat koła w Croydon, p. Gieraltowski, postawił wniosek, natury praktycznej. Chcąc zorientować się, jakie i które grupy polityczne sprzymierzyły się ze sobą i przeciw komu, zaproponował, aby każdy z kandydatów podał swe credo polityczne. Przewodniczący po naradzie z przyzium nie podał tego wniosku pod głosowanie, zostawiając każdemu kandydatowi swobodę decyzji o odpowiedzi na pytanie. Nikt się jednak od odpowiedzi nie uchylił. Jedynie trzech kandydatów dali takie wyjaśnienia, że nie właściwie nie powiadzieli. W rezultacie wyszło na jaw, że do zarządu oddziału w wyniku tegorocznego wyborów nie weszli członkowie PPS i Polskiego Ruchu Niepodległościowego "Niepodległość i Demokracja". Stronnictwo Narodowe i Niezależna Grupa Społeczna oraz Liga Niepodległości — oto na rok organizacyjny 1957-58 filary Oddziału SPK "W. Brytania".

Józef JASTRZĘBSKI.

Warto przypomnieć w związku ze zbliżaniem się terminu składania wniosków o odszkodowanie przed niemieckimi urzędami o stanowisku niemieckiego ustawodawcy w stosunku do olbrzymiej ilości polskich deportowanych. Jak wiadomo większość Polaków deportowanych z Polski była ofiarą deportacji jedynie dlatego, że należała do Narodu Polskiego. Narodowość polska była dostatecznym powodem żeby się znaleźć w nieludzkich warunkach obozów koncentracyjnych.

Pomimo to, a może właśnie dlatego, że Republika Federalna Niemiecka, głosząca skądinąd hasła humanitarne, wolnościowe i "europejskie" w sensie tworzenia tak bardzo dziś aktualnej "Europy" — w ostatnio znolizowanej przez siebie Ustawie o odszkodowaniach sprawy tej nie zatwierdziła, jak musiałoby to wynikać z pompatycznego wstępu do Ustawy, głoszącego, iż opór stawiany narodowemu socjalizmowi był zasługą wobec narodu niemieckiego. A każdy kto znalazł się w obozie deportowanych był uważany przez hitlerizm za takiego opozycjonistę.

Trzecie wydanie Ustawy (Nowela z 29 czerwca 1956 r.) zawiera tylko minimalne poprawki w stosunku do narodozo przesładowanych w porównaniu z tekstem poprzednio obowiązującej Ustawy z 21 września 1953 r.

A mianowicie art. 167 i 168 regulujące prawa przesładowanych ze względów narodowych przyznają tej kategorii ofiar narodowego socjalizmu rentę, w wypadku poniesienia przez poszkodowanego trwałego uszczerbku na ciele i zdrowiu przy utracie co najmniej 25 proc. zdolności zarobkowej.

Przepisy poprzedniej Ustawy w art. 76 również tę rentę przyznawały z tą różnicą tylko, że była ona wymierzana przy utracie co najmniej 50 proc. zdolności do pracy.

Wysokość renty, znacznie mniejsza niż dla innych kategorii deportowanych, zmianie nie uległa. To było i jest jedyne rozszerzenie uprawnień tej grupy.

Nieco większe zmiany nastąpiły jeżeli chodzi o uprawnienia Polaków deportowanych z innych powodów niż wymienione powyżej.

Objęci oni zostali paragrafem specjalnym traktującym o prawach bezpaństwowców i uchodźców, analogicznie zresztą jak w tekście poprzedniej ustawy. Art. 160 - 166 nowej ustawy zrównały ich w prawach z innymi deportowanymi jeżeli chodzi o wysokość stawek miesięcznych wypłacanych za utratę wolności i rentę.

Dyskryminacja istnieje w stosunku do nich jeżeli chodzi o prawo dziedziczenia do sumy kapitałowej odszkodowania lub też zaległej renty, która jest obliczana od 1 stycznia 1949. Prawo to staje się przenośnym lub dziedzicznym jedynie w wypadku przynależności do orzeczeniem spadkowym do życia spadkodawcy. Praktycznie przedstawia się to w ten sposób, że spadkobiercy osób zmarłych w obozie, dziś nie mogą uzyskać odszkodowania za okres pobytu swoich najbliższych w tym obozie, albowiem ośnośnego orzeczenia stwierdzającego to uprawnienie za życia ich nie było.

W tych ramach zatem deportowani Polacy dostąpili "zaszczytu" być wymienionymi przez niemieckiego ustawodawcę, który w uznaniu również i ich "zasług dla Narodu i Państwa Niemieckiego uchwalił wspomnianą Ustawę".

Jeżeli polscy deportowani z innych powodów niż względów narodowe, jak n.p. religijne lub światopoglądowe czy też polityczne korzystają w szerszym

zakresie z uprawnień Ustawy, to liczna grupa deportowanych ze względów narodowych Polaków znajduje się w dalszym ciągu poza orbitą prawa.

Stało się to i dzieje się wbrew opinii prawnej wybitnego prawnika o aurytorcie międzynarodowym, prof. Van Hamela (Holandia) który w zajętej przez siebie stanowisku jeżeli chodzi o ocenę treści art. 167 i 168 BEG (Niemiecka Ustawa o odszkodowaniach) podkreśla ich niezgodność z częścią 14 układu bońskiego "O uregulowaniu spraw wynikających z wojny i okupacji". Podobne zresztą stanowisko zajął Rząd Brytyjski i Wysoki Komisarz do Spraw Uchodźstwa.

Opinia ta i stanowiska zajęte mają bardzo ważne znaczenie dla ostatecznego uregulowania sprawy odszkodowania nie tylko grupie uchodźców, gdyż stanowią one dostateczną podstawę do wniesienia sprawy przed Trybunał Rozjemczy przewidziany układem bońskim, czego Niemcy chcieliby uniknąć.

Jakże łatwą rzeczą byłaby mała redakcyjna poprawka w Ustawie polegająca na dodaniu w par. I ust. I Ustawy tych kilku słów: "... i przesładowanym ze względów narodowych".

Uczyniłaby ona zbytecznym "przywilej" figurowania tej grupy deportowanych w osobnym rozdziale i dałaby wyraz prawdziwej patetycznym zwrotom ustawodawcy niemieckiego o sumieniu i zasługach dla Narodu Niemieckiego, o ile oczywiście w jakichkolwiek bądź granicach odszkodowania materialnego można wynagrodzić krzywdy moralne zadane ludziom.

Z tych względów Związek Deportowanych walczą o usunięcie krzywdzącej tak liczną grupę deportowanych, dyskryminacji w ustawie.

W Nr. 23 z dnia 8 czerwca 1957 "Orla Białego" ukazał się doskonały artykuł kol. M. Chmielewskiego na ten temat, obszernie omawiający tę kwestię. Odsyłam czytelników do treści tego artykułu, ograniczając się tutaj jedynie do podkreślenia z jednej strony potrzeby składania wniosków o odszkodowanie przez te kategorie deportowanych, która ma oparcie dla swoich roszczeń w Ustawie, a z drugiej strony kładąc silny nacisk na konieczność prowadzenia dalszej walki, która w konsekwencji nie może nie doprowadzić do pożądanego rezultatu usunięcia nielegalności i dyskryminacji, które ofiarą stali się deportowani ze względów narodowych. Zaznaczam, że w identycznej sytuacji znajdują się deportowani z innych krajów Europy i akcja prowadzona jest wspólnie, co zresztą daje tylko większe szanse zwycięstwa. FILDIR (Federation Internationale des deportes) na wszystkich zjazdach swoich i kongresach sprawę tę popiera, czyniąc to zresztą w dużym stopniu na skutek starań i wniosków Polskiego Związku Deportowanych w Paryżu. Nieużyta bojowniczość tej sprawy była s.p. nieodżałowana Prezeska Związku Deportowanych w Londynie, p. Lubińska.

Wydaje się, że jedynie wniesienie tej sprawy na szersze forum międzynarodowe pozwoliłoby uzyskać słuszne zadośćuczynienie, tym bardziej, że pozwoliłoby jednocześnie na rozszerzenie całego zagadnienia w sensie objęcia ustawą również i tych którzy należeli do ruchu oporu i jako jego członkowie wbrew zwyczajom i prawu międzynarodowemu zostali skierowani do obozów koncentracyjnych zamiast obozów dla jeńców wojennych. Nie ma bowiem żadnej podstawy, pomimo plynących lat, do ruczenia zapomnienia na największą zbrodnię wyrządzoną ludzkości — ludobójstwo, jakim były obozy koncentracyjne niemieckie.

E. Szabelska

Dr Marya KASTERSKA

Kwiaty zimowe

Restaurację, gdzie się spotkali w następnym wtorek, wybrała pani Mada. Była to jedna z najtańszych w łacińskiej dzielnicy, ale wyglądała czysto i przytulnie. Papierowe serwetki na stołach zmieniano często, były zawsze świeże i białe.

— Nie trzeba siadać przy jednym ze stołów, gdzie służy Anioł, — mówiła pani Mada, znająca dobrze tę restaurację. On czasem jest w dobrym, czasem w złym humorze, a jak zły, trudno się z nim dogadać. Siadamy lepiej przy jednym ze stołów Józefa, ten jest zawsze uprzejmy i nie każe czekać.

— Dobrze — odpowiedział wesoło Bielski. Wobec tego, co pani mówi, wy rzekam się przyjemności dość rzadkiej, żeby być obsłużonym przez Anioła. Było mu dziwnie lekko na duszy. Czuli przy sobie kogoś żywego, który nie tylko go rozumiał, ale i wiązał do pewnego stopnia z jego przeszłością, z tym wszystkim, co mu było drogim, a minęło bezpowrotnie... Ich dwie niedole były jednakże i dlatego sobie bliskie.

Musieli to samo odczuwać i pani Mada, bo wyglądała dziś pogodniej, od świętniej niż zwykle. Przejrzała menu, wybrała i usiłowała przypomnieć sobie dawne gusty Bielskiego.

— Ale radziłabym panu cielięcinę du szoną z marchewką, — dodała. Oni to robią tutaj doskonale. — Il est très bon votre veau aux carottes, — powiedziała grzecznie po francusku do czarnego, jak kruk, południowca Józefa.

(4)

— Wszystko u nas jest doskonale — zapewnił, pokazując w szerokim uśmiechu białe zęby. Poczciwiec był rad, że nareszcie widzi tę miłą, uprzejmą Polkę w towarzystwie mężczyzny i to takiego, co się dobrze "prezentuje". — Szkoda jej, że zawsze smutna i samotna. Przecież jeszcze nie taka stara i nieszeptna.

Bielski chciał dodać coś do "menu" wybranego przez panią Madę, lecz objaśniła go, że wina nie pija i nie jadła dużo wieczorem. Zresztą porcje okazały się imponujące i rzeczywistie smaczne. Zażądał więc tylko, mimo protestów swej towarzyszy, podwójnych deserów i czarnej kawy. Rozgadali się przy tym na dobre. Pani Mada opowiedziała mu dzieje paru osób, siedzących przy sąsiednich stołkach. Był tam stary adwokat petersburski, niedługo znany i bogaty ze znanej rodziny bałtycko-rosyjskiej, teraz zajmujący się kupowaniem i odsprzedawaniem starych książek. Mimo podeszłego wieku trzymał się prosto i robił wrażenie człowieka prawie eleganckiego. Dopiero przypatrzwszy się z bliska uważnie, widziało się trochę wystrzępione u dołu spodnie, a na starannie wygładzonych trzewikach popękana skóra.

Właśnie wstał do wyjścia, pozdrowił garsona i z kapeluszem i teczką w ręku zmierział ku drzwiom. Zobaczywszy panią Madę uklonił się szarmancko: — Dobry wieczór pani. Nie przyszła pani na nasze posiedzenie Ligii Obrony Ortografii Rosyjskiej za dwa tygodnie?

— Nie, ale pełen młodego niemal zapachu człowiek — zauważył Bielski. Dużo takich widywałem między rosyjskimi emigrantami starszej daty. A ta hrabina to też Rosjanka?

— Nie, Francuzka. Starsza już kobieta, ma cienki profil i śnieżną fryzurę markizy z XVIII wieku. Bardzo lubi Polaków. Niezła kobieta, wielu ludziom pomogła. Inteligentna przy tym i ocytana.

— Czy też zrujnowana, jak ten mecenas petersburski?

— Nie, ale niebogała. A że lubi dawka, więc jej samej często niedużo zostaje. Miała męża cudaka, jakiego świat nie widział, choć podobno mądrego i pięknego. Powtarzam, co słyszałam, bo ja go nie znałam. Umarł podczas wojny.

— Niestety, mało znam się na tym i niewiele mam czasu. Pan stałe się tym zajmuje?

— Naturalnie. Musimy protestować przeciw temu karygodnemu zepszczeniu naszego języka i jego pisowni. Przecież to skandal! W Ameryce drukują rosyjskie pisma z bolszewicką ortografią. Rozesłałem okólniki, odezwę. I otrzymuję masę listów ze wszystkich stron świata. Ostatnio nawet z Australii. My wolni musimy bronić naszej mowy i jej piękna. No, ale do widzenia pani. Hrabina dziś nie przyszła? Pewnie będzie jutro ze swoją polską przyjaciółką, co mówi po rosyjsku. Do widzenia.

— Stary, ale pełen młodego niemal zapachu człowiek — zauważył Bielski. Dużo takich widywałem między rosyjskimi emigrantami starszej daty. A ta hrabina to też Rosjanka?

— Nie, Francuzka. Starsza już kobieta, ma cienki profil i śnieżną fryzurę markizy z XVIII wieku. Bardzo lubi Polaków. Niezła kobieta, wielu ludziom pomogła. Inteligentna przy tym i ocytana.

— Czy też zrujnowana, jak ten mecenas petersburski?

— Nie, ale niebogała. A że lubi dawka, więc jej samej często niedużo zostaje. Miała męża cudaka, jakiego świat nie widział, choć podobno mądrego i pięknego. Powtarzam, co słyszałam, bo ja go nie znałam. Umarł podczas wojny.

— Widzę, że tu publiczność oryginalna i różnorodna.

— O tak, bardzo różnorodna. Sporo studentów, bo ona zawsze znajduje tam i dobre restauracje. Ale widzi pan tam w głębi te grupę Wietnamczyków? Co prawda, to teraz w Paryżu spotykają ich na każdym kroku. Żal mi ich.

To także przecież wygnańcy. Ale — spojrzaj na zegar — może już czas i na nas. Zanim wrócimy do domu... A panu daleko.

Przechodząc koło rodzaju bufetu, gdzie królowała zarządzająca restauracją, bardzo przystojna lecz trochę zbyt obfitych kształtów brunetka, pani Mada zamieniła z nią przyjazne "do widzenia". Bielski uparł się i, korzystając z ładnego wieczoru, odprowadził swą towarzyszkę do domu. Umówili się na niedzielę do Luwru.

Szare, pracowite życie Bielskiego rozjaśniło się nagle tymi dwoma dniami w tygodniu, w które spotykał Milewską. Miał komu opowiedzieć o drobnych wypadkach w fabryce i o swoim dość jednostajnym "z dnia na dzień", o przeczytanej książce, o tym co słyszał lub czytał o kraju czy o zdarzeniach w świecie. I przekonywał się z przyjemnością, że jak dawniej chwytala w lot każdą jego myśl, że interesowała się zycziwile, szczerze nawet je go praca, a gdy czegoś nie rozumiała, prosiła o wyjaśnienie, starając się pojąć i zapamiętać. O sobie mówiła bardzo mało, również, jak dawniej. Pod tym względem także nie zmieniła się wcale. Bielski czuł jednak, że jeśli ona weszła w jego życie, jak ktoś od dawna znany i bardzo dobry i bliski, to i jej było z nim dobrze i mniej samotnie. Popołudnia niedzielne, spędzane w Luwrze, i wieczory wtorkowe na przemian u pani Mady i w restauracji "Pod dobrą gwiazdą" były i przez nią oczekiwane i stanowily małe święta wśród dni codziennych.

Aż pewnego wtorku rano, gdy chciała wyjść przed robotą na targ Saint-Germain po drobne zakupy na wieczór, oddano jej niebieski "pneumatyk".

Rozdaria go zdziwiona: nikt nie miał do niej tak pilnego interesu. Pneumatyk był od Bielskiego, dość lakoniczny:

"Proszę mi wybaczyć, że z przyczyn niezależnych ode mnie nie będę mógł przyjść dziś wieczorem. Ogromnie mi przykro. Z głębokim poważaniem Bielski".

Miała wrażenie, że wszystkie spręty i cały jej pokoiłk nagle poszarzały tak, jakby je posypano popiołem. Usiadła na krześle, trzymając w ręku torebkę i koszyk, nie było już po co chodzić na targ. Lecz po chwili otrząsnęła się z tego pierwszego wrażenia.

— Jestem dziecinna. Przecież ten człowiek pracuje, nie jest zupełnym panem swego czasu i swojej woli. Mogło mu wypaść coś nieprzewidzianego. Nie ma czego się martwić. Wyjaśni mi przy pierwszym naszym spotkaniu.

Wieczorem zabrała się do czytania nowej książki, ale jej nie szło czytanie. Na szczęście wezwano ją do lokatorów z trzeciego piętra. Wypadło im niespodzianie pójść ze znajomymi do teatru. Musiała pilnować domu i dzieci do północy.

Lecz zaczęła się niepokoić na dobre, gdy w niedzielę rano taki sam pneumatyk uprzedził ją, że Bielski nie będzie mógł przyjść do Luwru, ale może uda mu się przyjść we wtorek do restauracji. Gdyby nie mógł, przyszedł ją zawczasu. Po raz pierwszy uprzyśli jej do głowy, że może chory i nie ma nikogo przy sobie. Lecz gdyby nawet tak było, to przecież pójść do niego nie mogła, skoro sobie tego nie życzyli. Dziwna rzecz, ani przez chwilę nie przyszło jej na myśl, że mogła w tym być jakaś inna kobieta. Skąd czerpała tę pewnością — nie wiedziała sama.

(dokończenie nastąpi)

Płk. Emil KUMOR (Krzyż) (2)

AKCJA «GÓRAL»

To wszystko miały być horoskopy na przyszłość. Obecnie palącą sprawą jest pomoc ze strony dwóch Michałów w przygotowaniu poszczególnych elementów na terenie samego Banku. Obaj w przyszłej pracy winni odegrać poważną rolę i od nich w dużej mierze zależeć będzie udatnie się akcji. Michał II, z racji sprawowanej przez niego funkcji na terenie Banku i zaufania, jakim cieszy się u władz okupacyjnych — może posłać każdą tajemnicę.

Po kilku miesiącach naszej znajomości, zebraniach i rozmowach konspiracyjnych „puściliśmy farbę”. Chciałem bardzo, ażebyśmy we trójkę zastanowili się nad tym, w jaki sposób można by było wydatnie zasilić kasę konspiracyjną.

Coś w rodzaju przekazania gotówki z kasy Banku do kasy A. K. — powiedziałem. Do tej pory na naszych spotkaniach nie wysuwał takiej sugestii, bo nie byłem pewien jak na nią zareagują.

Po dokładnym „rozpracowaniu” I i II. Michała, mogłem podsunąć myśl, którą od kilku miesięcy z „Ossą” i Jurkiem omawialiśmy. Sam pomysł po dobał się Michałowi. Wykonanie jednak wymagało ogromnej pracy i dłuższego okresu czasu. Nakreśliłmy wspólnie plan wstępnego działania:

- wykreślenie szczegółowego planu zabudowań i urządzeń Banku,
- przeszkolenie ekipy wykonawczej,
- zorganizowanie aparatu informacyjnego,
- uniemożliwienie wszelkich połączeń z miastem, zwłaszcza znajdujących się w mieszkaniach służbowych, z widokiem na podwórze Banku i wyjście ze skarbcza,
- likwidacja sygnałów alarmowych.

Te punkty dotyczyły Skarbcza. Wymagało to wtajemniczenia stosunkowo dużej ilości ludzi. Ze swej strony dodałem jeszcze dodatkowe punkty, jak:

- rozmięszczenie niemieckich posterunków na terenie Banku z podaniem siły i ich uzbrojenia,
- rozmięszczenie banknotów w poszczególnych szafach według odcinków oraz sum.

Do tych ostatnich wnoszono codziennie poprawkę według stanu faktycznego dnia. Tu ogromne zasługi oddał Michał II, który z wielką premedytacją starał się, ażeby różne emisje banknotów były wysyłane transportem, a nie według ich numeracji, ewentualnie kolejności napływania ich z Wytórni Papierów Wartościowych na Rybakach do Skarbcza. Skutki tej głęboko prze-myślanej pracy nie dały długo na siebie czekać. Ale o tym potem.

Planowanie napadu na transport

Plan uderzenia na Skarbiec pozostał do końca aktualny. Równolegle z tym planem rozpracowywaliśmy ostatnią koncepcję, t. j. zabranie transportu na jednej z ulic miasta Warszawy.

Na jednym ze spotkań Michał I. skrzył się, że na terenie Banku jest mało ludzi samotnych, nie obciążonych rodziną; że starszych nie chciałby korzystać ze względu na ich wiek, a poza tym odnosi wrażenie, że trudno byłoby ich nakłonić do większego ryzyka. Swoją grupę chce oprzeć przeważnie na kawalerach; czy mu się to uda — zobaczy.

Z całym zaufaniem skontaktowałem Jurka z Michałem i od tej pory spotykali się dość często i dzielili sobie nawzajem informacje i spostrzeżenia, które były przede mną aprobowane, względnie uzupełniane. Plan ten dojrzał powoli, obserwacje przewlekały się, gdyż transporty z Banku odchodziły nieregularnie i w dużych odstępach czasu, a wartość ich była stosunkowo mało atrakcyjna.

Gen. Grot, w czasie jednego z moich meldunków o przygotowaniach akcji, oświadczył:

— Widzę już pozytywne wyniki waszej pracy, ale pamiętajcie, że suma, którą postanowicie przejąć, nie może być mniejsza niż 30 milionów zł. Poniósłoby to duże ryzyko na to, aby efekt miał się okazać niewielki. Pamiętajcie, że na początku akcji twierdziłem, iż za ledwie 5 proc. przemawia za waszym powodzeniem — dzisiaj, w tym stanie rzeczy, mogę śmiało procent ten podwyższyć do 40.

Przekazałem moją rozmowę z gen. Grottem Michałowi i Jurkowi jako wycieczkę i zarazem zachętę do dalszych wysiłków przy realizacji planu.

Informacje o szeregu małych transportów przekazują Michałowi i Jurkowi, który odprowadza je na dworzec, ażeby zorientować się w zachowaniu się Niemców przy przewożeniu gotówki i załadunku na Dworcu Wschodnim lub Zachodnim. Ze transport tak jest przewożony samochodem ciężarowym, każdorazowo wypożyczanym z Miejskich Zakładów Oczyszczania Miasta, wiedział od Michała II, który informował również Jurka o wszelkich możliwych trasach. Jurkowi pozostało przejść wszystkie trasy, którymi może przejechać transport, i ustalić miejsce najbardziej odpowiednie na podstawę do natarcia dla przyszłej akcji.

Zadanie byłoby łatwe, gdyby Niemcy korzystali zawsze z jednego dworca i jednej drogi. Niestety, transporty były wysyłane na różne dworce i różnymi trasami:

- Daniłowiczowska — Bielańska — Plac Teatralny — Senatorska — Plac Zamkowy — Most Kierbedzia — Targowa — Dworzec Wschodni.
- Daniłowiczowska — Bielańska

— Plac Teatralny — ul. Focha — Krakowskie Przedmieście — Most Poniatołowski — Targowa — Dworzec Wschodni.

3. Daniłowiczowska — Bielańska — Plac Teatralny — Senatorska — Miodowa — Krakowskie Przedmieście — Most Kierbedzia — Targowa — Dworzec Wschodni.

4. Daniłowiczowska — Bielańska — Wierzbowa — Plac Saski — Królewska — Zielenia — Chmielna — Towarowa — Aleje Jerozolimskie — Grójecka — Kopińska — Dworzec Zachodni.

Początkowo rozpracowywaliśmy ostatnią trasę; ta odpowiadała nam najbardziej. Na trasie wybraliśmy odcinek między Kopińską a Dworcem Zachodnim.

Wszystko było w najdrobniejszych szczegółach opracowane i przygotowane do uderzenia. Ale co z tego? Transporty na tej trasie nie odpowiadały naszym wymaganiom, co do ilości przewożonej gotówki. Apetyty nasze były coraz większe.

Na jednym ze spotkań zauważyłem, że Jurek z Michałami mają do mnie żal, że hamują ich zapał. Palili się, aby niezależnie od ilości gotówki wykonać napad. Musiałem im długo tłumaczyć, że musimy kierować się wytycznymi, jakie otrzymałem od gen. Grota, a poza tym przekonać ich, że taką akcję prawdopodobnie będzie można urządzić tylko jeden jedyny raz. Dlatego efekt musi być pod każdym względem piorunujący, a suma zdobytą — imponująca.

Obserwacja wykazała, że zmiany tras przeprowadzanych przez Niemców dokonywano w pewnym porządku. Obsada konwoju początkowo liczyła od 2—4 żandarmów uzbrojonych w pistolety maszynowe, t. zw. „rozpylacze”, i granaty ręczne. Do konwoju, na czas przewożenia transportu na dworzec, Bank przydziela 2—4 żołnierzy, którzy byli pomocni przy załadunku worków z pieniędzmi do pociągu. Woźni ci byli nieuzbrojeni.

Projekt uderzenia na skarbiec

Równocześnie rozpracowywaliśmy intensywnie plan napadu na Skarbiec. Posunięto się w swojej brawurze nawet tak daleko, że wprowadzono Jurka jako przyszłego dowódcę bezpośredniego uderzenia na teren Banku, dla objaśnienia praktycznie poszczególnych przebiegów i innych szczegółów — po uprzednim przedyskutowaniu warunków zasadniczych na podstawie opracowanego planu.

Wizja lokalna na terenie Banku stwarzała dwie możliwości:

- napad w czasie godzin urzędowania,
- napad po zakończeniu urzędowania.

Przy pierwszym projekcie potrzebne było sprowadzenie do Banku o ściśle oznaczonym czasie wszystkich trzech skarbników, ponieważ Skarbiec można było otworzyć przy pomocy różnych trzech kluczy. Projekt ten po wspólnym przedyskutowaniu odrzuciliśmy jako zbyt ryzykowny i z uwagi na to, że posiadał dużo zastrzeżeń natury technicznej. Drugi wariant, t. j. napad po zakończeniu urzędowania, przypadł nam wszystkim do gustu, i z miejsca rozpoczęliśmy jego realizację. Pomimo dużych trudności Michałowi II udało się wykonać odciski potrzebnych kluczy, które oddano do specjalisty celem zrobienia duplikatów.

Jednym z najbardziej frapujących momentów uderzenia wydawał się projekt napadu na wagon kolejowy na Dworcu Towarowym w Warszawie. Wagon z pieniędzmi był bardzo słabo strzeżony; całą ochronę samego transportu stanowili podówczas dwaj żandarmi znajdujący się wewnątrz wagonu. Przy współdziałaniu nawet jednego tylko z eskortujących Polaków, zawiadnięcie takim transportem nie przedstawiało większych trudności. Natomiast kwe stia odtransportowania zdobyczy została laby rozwiązana przez podstawiony za samochód ciężarowy.

Ten projekt jako najbardziej realny został przez grupę Jurka kilkakrotnie przećwiczony. W międzyczasie jednak, wskutek zapokożenia głodu gotówkowego na terenie „Galacji”, dołączyły do transporty wagonowe dochodziły, Bank Emisyjny zaprzestał wysyłać większe transporty wagonowe, ograniczając się do transportów małych, w wagonach osobowych, w specjalnych przedziałach — a taki transport już nas nie interesował. Założenie było proste: zdobyć większą ilość gotówki, nie zadowalać się ochłapem.

Wobec tego zdecydowaliśmy się uderzyć na Skarbiec Banku, biorąc pod uwagę możliwość zdobycia większej ilości gotówki. Przystąpiliśmy do szczegółowych przygotowań do akcji na zewnątrz; trzeba było zapewnić meliny dla przechowania zdobytych pieniędzy bezpośrednio po udanej akcji, potrzebne środki mechaniczne i techniczne. Plan przewidywał wpuszczenie do Banku grupy oddziału bojowego z Jurkiem na czele przez okno parterowe wartowni drużyny przeciwpożarowej Banku. Ta droga była najprostsza i bezpieczna, bo komendantem drużyny był Michał II. Dyżur w tym czasie mieli pełnić Michał I. i II. oraz dwóch dobrych pracowników Banku i kolegów: M. W. i C. R., którzy w danym dniu i w ostatniej chwili przed samą

akcją mieli być wtajemniczeni i dobrni do współpracy. Obaj byli przez Michała zaprzyjaźnionymi członkami organizacji. Zadaniem ich było razem z Michałem I. i II. unieszkodliwić wartowników niemieckich i polskich, co z racji ich urzędowej funkcji strażaków nie powinno natrafić na większe przeszkody. Celem ułatwienia tej akcji, wprowadzono na wartowni na pewien czas przed ustalonym terminem uderzenia, zwyczaj obficie zakrapianych libacji polskich strażaków z żandarmami niemieckimi i polskimi wartownikami. Ten zwyczaj przyjął się szybko. Po unieszkodliwieniu wartowników i uniemożliwieniu urządzeń sygnalizacyjnych przez specjalistę elektrotechnika, miało nastąpić otwarcie drzwi do Skarbcza podrobionymi kluczami przez Michała II, a następnie odtransportowanie pieniędzy w przygotowanych workach z góry określonymi przejściami do przygotowanych samochodów ciężarowych.

Niezależnie od grupy operacyjnej wewnętrznej, działaczącej na zewnątrz Banku druga grupa, której zadaniem było zabezpieczenie i zapewnienie swobodnej operacji wewnętrznej. Wszystko było zapięte na ostatni guzik. Niestety, wykonanie tej akcji musiało być w razie odwołania, a raczej odroczenia, że nie działano w porozumieniu z pracownikami Banku. Gen. Grot aprobował moje stanowisko i bardzo trafiała nam obu do gustu koncepcja ostatnia, t. j. zabranie jednego z większych transportów na ulicach Warszawy.

Chodziło i o ten zewnętrzny moralny efekt, o którym wspominał Grot: „udowodnić Niemcom i naszemu społeczeństwu, że Niemcy są tchórzami i można z nimi robić to, co się organizacja podziemnej podoba”. Poza tym podnieść na duchu samo społeczeństwo, upewnić je, że coś się robi, że organizacja żyje, walczy i bije Niemców. Jurek i dwa Michały po mojej chwilowej odmowie, opuścili trochę no sy, ale później zrozumieli, że racja jest po naszej stronie.

Niemiecka ostrożność i polski wywiad

W międzyczasie zmieniły się pewne warunki na terenie Banku. Na skutek stosowanej przez Bank polityki inflacyjnej i zwiększonego w związku z tym zapotrzebowania oddziałów Banku na gotówkę, transporty pieniężne za częściej odchodziły coraz częściej, zabierając coraz większą ilość gotówki.

Wskutek ograniczenia ruchu kolejowego do dwóch par pociągów dziennie na jednej trasie, transporty siłą rzeczy wykazywały pewną regularność. Te raz całą parą dążyliśmy do ostatecznego uderzenia na jeden z najbliższych transportów. Gorączkowa praca była w pełnym toku. Należało ponownie przećwiczyć nową trasę. Dworzec Zachodni był już nieaktualny, Niemcy zrezygnowali z niego wobec ograniczenia pociągów osobowych. Z uwagi na akcje dywersyjne AK na terenie Warszawy i w okolicach, niemieckie władze bankowe w porozumieniu z SD zarządziły następujące środki ostrożności, mające zapewnić bezpieczeństwo zwiększonych transportów przez:

- bezwzględną tajemnicę co do terminu odejścia transportów i ich wartości;
- tajemnicę trasy, którą transport miał przejść od Banku do dworca;
- korzystanie tylko z pociągów dziennych;
- zwiększenie eskorty do 4 żandarmów;
- przydzielenie eskortie dodatkowego auta osobowego, które jako osłona, wraz z obsadą posuwało się w pewnej odległości za autem ciężarowym.

Środki ostrożności wprowadzone przez władze niemieckie nas nie dotyczyły. Sprawa tajemnicy oraz terminu odejścia transportów i ich wartości nie narastały trudności, gdyż Michał II z racji zajmowanego stanowiska, zawsze pierwszy — po komisarzu niemieckim — dowiadywał się o mającym nastąpić transportie, a nawet sam mógł wpłynąć na ustalenie lub przesunięcie terminu odejścia; to samo dotyczyło wartości transportu i składu pod względem wysokości odcinków.

Wysyłanie transportów pociągami dziennymi miało, zdaniem Niemców, zwiększyć bezpieczeństwo transportów, a w konsekwencji doprowadziło do tego, że odchodziły przeważnie jednym pociągami, co znakomicie przyczyniło się do ustalenia obserwacji i ułożenia minutowego planu działania. Zwiększone eskorty policyjne oraz dodatkowe zabezpieczenie transportu w formie auta osobowego zostało rozwiązane przez zwiększenie grupy uderzeniowej do wykonania akcji, i to wcale nas nie przerażało. Całą grupę uderzeniową podzielono na trzy części:

- pierwsza — zadanie opanowania auta ciężarowego z transportem,
- druga — zlikwidowanie auto osobowego,
- trzecia (najliczniejsza) — osłona akcji.

Pierwsza i druga grupa miały działać równocześnie, tak ażeby unieszkodliwić dwie obsady niemieckie, a

ponadto umożliwić sobie nawzajem przyście z pomocą.

Największą trudność przedstawiała sprawa tajemnicy trasy jazdy transportu z Banku na dworzec, gdyż o niej dopiero w chwili odjazdu decydował do wódca eskorty niemieckiej w porozumieniu z eskortującym transporty komendantem warty bankowej, volksdeutschem Nagengastem. I w tym wypadku z pomocą przyszła nam zbytnia ostrożność władz niemieckich. Zdecydowały one, że wskutek zbytniego oddalenia Dworca Zachodniego od miasta i zwiększonego z tym niebezpieczeństwa, transporty załadowane być mogą tylko na Dworcu Wschodnim. Dworzec Główny nie wchodził w rachubę z powodów czysto technicznych. Wszystkie trzy trasy kierujące transportem na Dworzec Wschodni, były przez nas bardzo dokładnie zbadane i podzielone na odcinki, przez które transport musi przejechać. Niektóre odcinki ze względu taktyczno-technicznych lub też ze względu na duże ryzyko nie nadawały się do przeprowadzenia akcji. Te zostały automatycznie wyeliminowane. Opracowano również plan, przewidujący wystawienie dwóch oddziałów bojowych równocześnie na dwóch punktach trasy możliwych do przejazdu.

Czas pracuje dla nas

Czas jednak pracował na naszą korzyść. Z czterech podanych tras, którymi zazwyczaj szły transporty, dwie zostały zlikwidowane: Dworzec Zachodni i trasa przez Most Poniatołowski. Na skutek rozpoczęcia robót konserwacyjnych na moście, ruch tą drogą na Pragę został zamknięty na okres mniej więcej jednego miesiąca. Z okazji tej należało bezwzględnie skoryzować. Cały wysiłek poszedł w tym kierunku, ażeby opracować plan z najdrobniejszymi szczegółami na trasie Most Kierbedzia — Dworzec Wschodni.

Dotychczasowe obserwacje wykazały, że transporty przez Most Kierbedzia przejeżdżały stale ulicami Senatorską do Miodowej; tam albo skręcały w Miodową do Krakowskiego Przedmieścia, albo jadąc Senatorską przecinały Miodową do Placu Zygmunta. Z całej tej trasy odcinek ul. Senatorskiej między ul. Miodową a Placem Zamkowym najbardziej nadawał się do wykonania napadu na transport. Za tym przemawiał szereg argumentów: wąska jezdnia, wolna przestrzeń po lewej stronie jezdni i gruzy po zwalonych w 1939 roku kamienicach, mały ruch kołowy i pieszy, oraz znajdująca się w pobliżu „Starówka”, która dawała duże możliwości szybkiego ukrycia w ciasnych uliczkach transportu i zmylenia pociągu. Zdecydowaliśmy więc przeprowadzić akcję na tym odcinku.

Dla wyeliminowania ewentualnej możliwości skrócenia samochodu w ul. Miodową do Krakowskiego Przedmieścia, Michał II wysunął projekt zamaskowania robót ulicznych z ustawieniem bariery oraz znaku ostrzegawczego, informującego, że jezdnia w kierunku Krakowskiego Przedmieścia jest w naprawie. Przeprowadzone dotychczas próby z udziałem przebranych za robotników miejskich członków oddziału bojowego wykazały, iż można z powodzeniem zamknąć ruch jednostronny na Miodowej i skierować go przez Senatorską do Placu Zamkowego. W ten sposób zagadnienie odcinka trasy, na której należało dokonać napadu, zostało rozwiązane. Przygotowano z kolei gotowy już od dawna w ogólnych zarysach plan akcji w samym terenie. Po ostatecznym uzgodnieniu plan ten przedstawiał się następująco:

W oznaczonym dniu, na pół godziny przed odejściem transportu z Banku, oddział bojowy zajmuje stanowiska do podstawy wyjściowej dla przeprowadzenia akcji. Przedtem nawiązanie łączności telefonicznej z Bankiem. Sprawdzenie przez Jurka oddziału bojowego, obecności wszystkich i zajęcia przez nich wyznaczonych pozycji. Na 10 minut przed odejściem transportu z Banku, pierwszy sygnał Michała II do Jurka (telefonicznie) z podaniem składu eskorty i rodzaju uzbrojenia. Po sygnale pierwszym natychmiastowe obsadzenie stanowisk wyznaczonych przez członków oddziału bojowego.

Pierwsza grupa z dowódcą akcji, Jurkiem, obsadza stanowiska na wysokości, do której ma dojechać samochód ciężarowy z transportem pieniędzy; zadaniem jej jest zatrzymanie samochodu i unieszkodliwienie znajdujących się w nim żandarmów, oraz usunięcie Polaków, tawa rzących transportowi, a przeznaczonego do załadowania worków z pieniędzmi z samochodu do pociągu (oprócz woźnych, z reguły tawa rzących transportowi dwóch urzędników polskich, kierowników administracyjnych transportu). Grupa wykorzystana również samochód ciężarowy, o ile nie zostanie w czasie akcji uszkodzony; zajmie się zmianą szofera, oraz wyznaczeniem dokładnej trasy, którą zdobycy ma być przewieziona do przygotowanej meliny. Gdyby samochód wiozący gotówkę uległ uszkodzeniu, w pobliżu będzie stała nasza ciężarówka, na którą przeladuje się pieniądze.

Druga grupa w sile dwóch ludzi z rozpylaczami na wysokości auta

osobowego otworzy ogień równocześnie z pierwszą i zajmie się likwidacją obsady auta osobowego, które eskortuje transport.

Zadaniem trzeciej grupy, pozostającej roboty uliczne na skrzyżowaniu ul. Senatorskiej z Miodową, jest ustawienie bariery broniącej przejazdu, oraz jednoczesna osłona ogniewa w wypadku nieprzewidzianego, przedwczesnego pociągu. Jeden człowiek miał zatarasować jezdnię od strony Placu Zamkowego za pomocą wózka ręcznego, naladowanego pustymi skrzyniami, co zmusiłoby samochód z transportem do zatrzymania się.

Czwarta grupa, t. zw. telefoniczna, zajmująca stanowisko na Placu Teatralnym, w chwili przejazdu przez plac transportu miała zerwać wszystkie połączenia telefoniczne Banku z miastem.

Piąta grupa osłaniająca, ukryta w dwóch samochodach ciężarowych, stojących na Placu Zamkowym, ma za zadanie osłonić samochód ze zdobyczą podczas ucieczki.

Niezależnie od oddziału ściśle bojowego, w melinie, gdzie mają być złożone pieniądze, czeka w pogotowiu drugi oddział bojowy dla ochrony zdobyczy.

Z chwilą wyjazdu transportu z Banku, Michał II podaje Jurkowi drugi i ostatni sygnał, oznaczający, że transport opuścił Bank.

Wszystko gotowe

Z takim oto planem udałem się do gen. Grota (do lokalu przy ul. Elektołarnej 22 m. 8, I p.). Po zreferowaniu całości, łącznie ze szkicem sytuacyjnym, który przedstawiłem, gen. Grot powiedział:

— Nie mam nic do uzupełnienia. W tym stanie rzeczy plan jest wykonalny i nie widzę w nim żadnych słabych punktów. Z przyjemnością podwyższam szanse przemawiające za udaniem się akcji. Stawiam dziś na nią 90, zamiast, jak dawniej 40 proc. 10 pozostawiam sobie w rezerwie jako ten przysłowiowy „lut szczęścia”, który trzeba mieć w każdym ryzykownym przedsięwzięciu. W takich wypadkach zachodzą za wsze jakieś nieprzewidziane okoliczności. Dzisiaj mam mało czasu, bo spieszę się na konferencję z Delegatem Rządu, ale na następnym naszym zebraniu poproszę was, ażebyście mnie zaprowadzili na miejsce, w którym ma się odbyć akcja. Termin wyznaczam na dzień 25. VI. 1943 r., w tym samym miejscu, skąd udamy się na miejsce przyszłej akcji.

Gen. Grot stawiał się w oznaczonym miejscu i dniu, punktualnie o godz. 10. Udał się razem bezpośrednio na Plac Bankowy, Senatorską, t. j. wzdłuż przewidzianej trasy, do miejsca, gdzie ma nastąpić uderzenie. Po oględzinach jeszcze raz potwierdził to, co powiedział na poprzednim zebraniu:

— Naprawdę nie widzę słabych punktów w planie; sądzę, że macie bardzo duże szanse. Upoważniam was, ażebyście w moim imieniu oświadczyli ludziom, którzy będą brali udział w tej akcji, że jeśli ona się uda, nigdy im tego nie zapomnę i wszystkich wynagrodzę po żołniersku. Po dzisiejszym dniu naprawdę mocno podniosłem się na duchu. Przygotowanie jest zapięte na ostatni guzik. Teraz wszystko zależy od Niemców; kiedy będzie szedł pierwszy odpowiedni transport?

Zameldowałem generałowi, że Michałowie obiecują, iż nasze marzenia wkrótce się ziszcza. Przewidują, że pierwszy większy transport odejdzie z końcem lipca, a najpóźniej w pierwszych dniach sierpnia. Za kilka dni mają zdobyć bliższe dane odnośnie terminu.

— Wspaniale! — rzekł generał. — Wobec tego umawiamy się na 1. VII. przy ul. Solnej 14 m. 7 — IV p.

Na zakończenie rozmowy poprosiłem generała, ażeby mi przydzielił dodatkową grupę ludzi, potrzebnych mi jako osłona akcji i uzupełnienie grupy Jurka, która w dniu 19. VI. b. r. została mocno przetrzebiona przez Niemców.

— Ludzi dostaniecie tyłu, ilu zażądacie — odpowiedział generał Grot — rozmawiałem już z Nilem, (1) o to bądźcie spokojni. Nil czeka na wasze zapotrzebowanie. Prosił was, ażebyście go poinformowali, gdy już będziecie wiedzieli, że sfinalizowanie akcji zbliża się; chce przygotować odpowiednich ludzi wypróbowanych w boju. Prawdo podobnie da wam ludzi z baonu „Zośka”. (2)

Tego dnia jeden z kolegów z grupy ludzi wypróbowanych w boju, brał ślub w kościele św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży. Kościół był pełny, a wśród nich znajdowało się kilkunastu ludzi z „Osy”. W chwili, gdy ceremonia ślubu miała się rozpocząć, przybyło samochodami ciężarowymi Gestapo i otoczyło kościół. Część konspiratorów, którzy skryli się w podziemiach kościelnych, a nawet skorzyli z chwilowej gościny w trumnach, które tam stały, została uratowana. Ci, którzy znajdowali się w kościele i nie zdążyli się ukryć, zostali przez Gestapo za brani i zawiązani w Aleje Szucha, a następnie na Pawiak. Uratowało się również kilku ludzi, którzy przybyli do kościoła już po otoczeniu go przez Niemców i zdążyli się wycofać. Ofiarą padło wtedy około 200 ludzi.

(ciąg dalszy nastąpi)

(1) Płk. Fildorf, szef „Kedywu” (kierownictwo dywersji Komendy Głównej).

(2) Mowa o batalionie nazwanym później imieniem „Zośki” (przyp. autora).

SPRAWA NARODÓW UCIEMIĘŻONYCH

dokończenie ze strony 1-iej
 Repliki Federalnej z NATO. Lord Oswald nie widzi powodu, aby miało to wywołać żal na Zachodzie. Mówca nie zna żadnego argumentu, który by go przekonał, że jest rzeczą słuszną politycznie czy usprawiedliwioną moralnie, oddzielenie problemu niemieckiego od całego problemu Europy wschodniej, a tym bardziej dawania mu pierwszeństwa przed potrzebami i cierpieniami przyjaciół, którym naprawę jesteśmy wiele dłużni. Udzielanie pierwszeństwa problemowi niemieckiemu może tylko stanowić zachętę dla nacjonalizmu niemieckiego.

Również na początkach lipca obradował w Wiedniu V Kongres Międzynarodówki Socjalistycznej, przy udziale delegacji z 35 krajów Europy, Azji, Afryki, Ameryki Północnej i Południowej.

Najważniejszy punkt obrad stanowiła debata nad sytuacją międzynarodową, w której raz po raz przewijało się zagadnienie uciemiężonych narodów Europy środkowo-wschodniej.

W debacie zabrał głos, w imieniu Polskiej Partii Socjalistycznej, przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego Adam Ciołkosz, który powiedział m. in.:

"Kiedy przed rokiem 50 tys. robotników w Poznaniu porzuciło pracę i wyszło na ulice miasta, wypisali oni kreda na deskach wyrwanych z płotu trzy hasła: "Chcemy wolności, chcemy chleba, Rosjanie wracajcie do Rosji!". To było preludium do przełomu październikowego, który również przedstawił tylko etap w rozwoju wydarzeń w Polsce. Od tej pory jest trochę więcej wolności i trochę więcej chleba, jednak wojska sowieckie wciąż przebywają w Polsce, a ponadto ciężko waży na szali komunistyczne okrucieństwa. Polska pod rządami Gomułki należy w dalszym ciągu do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (Komekon) w Moskwie, nowa sesja tej rady odbyła się tymi dniami w Warszawie. Polska należy też w dalszym ciągu do warszawskiego paktu wojskowego, na którego czele stoi marszałek Koniew. Jest bardzo wątpliwe, czy komuniści polscy uważają całkowitą likwidację bloku państw komunistycznych za pożądaną; przecież w tym samym momencie panowanie komunistów w Polsce należałoby do przeszłości... Komunizm polski znajduje się pod każdym względem w stanie rozkładu. Wyjście wojsk sowieckich z Polski jest tedy bezwarunkową przesłanką wolności w Polsce

"Przyrzekano nam oswobodzenie. Co to jednak miało oznaczać? Nigdy nie pragnęliśmy nowej wojny, kraj który w ciągu ostatniej wojny stracił 6 milionów żyć, nie może pragnąć nowej wojny. Potem mówiono o samowyzwoleniu. Węgry podjęli próbę oswobodzenia się swą własną mocą; mężczyźni, kobiety i dzieci zerwali się do walki — i zostali pobici. Mocarstwa zachodnie powtórzyły gest Poncjusza Piłata, gest który w Polsce znamy niestety bardzo dobrze z czasów powstania warszawskiego w r. 1944. Tedy także i rewolucja nie wchodzi w rachubę. Mimo to dalsze trwanie obecnej niewoli nie jest też możliwe. Po wydarzeniach w Polsce i na Węgrzech status quo przestał być możliwy. Wydarzenia te udowodniły, że sytuacja w Europie wschodniej przedstawia niebezpieczeństwo, które w pewnych okolicznościach może dać początek nowemu pożarowi światowemu. Obecność wojsk sowieckich w Europie wschodniej nie wyklucza tego niebezpieczeństwa, odwrotnie, uwielokrotnia je... Obradujemy tutaj nad sprawą zjednoczenia Niemiec, zjednoczenia w wolności. Winniśmy jednak wybiec myślą dalej i obradować nad zjednoczeniem Europy.

"Nie wystarczy, by wojska sowieckie wycofały się za Odrę i Nysę Łużycką. Winny one opuścić całą Europę środkową: Polskę, Czechosłowację i Węgry, kraje bałtyckie: Litwę, Łotwę i Estonię, kraje bałkańskie: Rumunię, Bułgarię i Albanie. Dopiero wtedy powstanie w poprzek Europy pas wolności, strefa zdecydowanego pokoju. Poniżej ani nie chcemy nowej wojny światowej, ani nie możemy mieć nadziei na zwycięską rewolucję w naszych krajach, mówimy głośno i wyraźnie: pertraktacje ze Związkiem Sowieckim. Pertraktacje, ale nie tak, jak pertraktowano w Genewie w r. 1955, gdzie problem Europy wschodniej był poruszony na początku obrad jak gdyby przez grzeszność, aby zradzić z dyskutowania tego problemu zrezygnować, natomiast przedłożenie rozsądny i przekonujący plan, za którym mogłaby się z całą mocą wypowiedzieć opinia publiczna wolnego świata... Od czasów Genewy zaszła jednak w sytuacji bardzo ważna zmiana. Po wydarzeniach roku ubiegłego wyzyskiwane do tej pory gospodarczo kraje Europy wschodniej stały się pod wieloma względami gospodarczym obciążeniem Związku Sowieckiego. Pod względem wojskowym, zamiast upatrywać w armiach krajowych wschodnio-europejskich przyczynę do swej własnej siły, musiał Związek Sowiecki zrozumieć, że trzeba te armie nadzorować. Pod względem politycznym, Związek Sowiecki wytworzył w ciągu 13 lat swego panowania tyle nienawidzi do Rosji, jak jeszcze nigdy w przeszłości. Moment jest zatem właściwy, by rozpocząć wielki ruch za pokojem w wolności dla całej Europy, a mianowicie za europejskim paktem bezpieczeństwa, w którym udział wzięłyby wszy-

stkie państwa europejskie, a także Związek Sowiecki i Stany Zjednoczone Ameryki. Pragnę tu powiedzieć z całym naciskiem, że bez udziału Ameryki nic się nie da osiągnąć, a dzień, w którym Ameryka wycofałaby się z polityki europejskiej, byłby najczarniejszym dniem w dziejach Europy.

"Polska potrzebuje wydatnej i szybkiej pomocy gospodarczej od Zachodu, a zwłaszcza od Stanów Zjednoczonych Ameryki. Socjaliści polscy popierają ten postulat — nie w tym celu, aby dopomóc Gomułce i Cyrankiewiczowi, ale aby dopomóc narodowi polskiemu. Tymi dniami Polska otrzymała pożyczkę 95 milionów dolarów od Stanów Zjednoczonych. Bardzo mało i bardzo późno; rokowania trwały cztery miesiące. Jeśli jednak teraz Gomułka użala się w swojej mowie w Poznaniu dnia 5 czerwca, iż Ameryka daje Polsce tylko ułamek tego, co dała Niemcom zachodnim po drugiej wojnie światowej, winniem mu przypomnieć, że poza Stalinem dwóch ludzi ponosi odpowiedzialność za odrzucenie pomocy dla Polski z planu Marshalla w roku 1947: jeden z nich nazywa się Gomułka, drugi to wtedy tak samo jak dzisiaj pierwszym sekretarzem komunistycznej partii Polski, drugi z nich nazywa się Cyrankiewicz, był on wtedy tak samo jak dzisiaj prezesem Rady Ministrów. To jednak należy do historii komunistycznego zakłamania. Teraz chodzi o to, aby naród polski ocalić gospodarczo i dać mu pomoc po 13 latach komunistycznej manii wielkości i złej gospodarki. Bez tej pomocy gospodarczej nie będzie dalszego postępu w kierunku demokracji. Naród polski będzie dokładnie wiedział, komu zawdzięcza tę pomoc, żadna komunistyczna propaganda nie potrafi tego zniekształcić. Również popieramy wszelkie wysiłki nad odbudowaniem kontaktów kulturalnych między Polską a Zachodem, zwłaszcza zaś wyjazdy studentów, uczonych i techników do krajów Zachodu. Narzucono i zleniawidzono pokost rosyjski spadł teraz z Polski, kraj nasz tęskni za Zachodem, do którego należy od tysiąca lat. Również polska klasa robotnicza należy do zachodniego świata myśli i uczuć, wyrosła ona od z górą stulecia w świecie pojęć zachodniego, demokratycznego socjalizmu, co stanowi też czynnik polityki międzynarodowej, z którym wszyscy powinni się liczyć".

Przemówienie mówcy polskiego wywarło duże wrażenie i było gorąco ośmiakiwane.

Przy okazji pobytu w Wiedniu, prezes Ciołkosz wygłosił, dla tamtejszych Polaków — oraz bawiących w Wiedniu w ramach wycieczki krajoznawczej rodaków z Kraju, odczyt na temat "Sprawa polska na tle sytuacji między narodowej". Odbył również konferencję prasową z dziennikarzami austriackimi.

Osobno należy podkreślić udział polski w posiedzeniu Komisji dla spraw narodów niereprezentowanych w Radzie Europy, która obradowała w Berlinie zachodnim, pod przewodnictwem Szweda Wistranda.

W obradach nad poszczególnymi zagadnieniami wzięli także udział rzeczoznawcy; w ich gronie Polaków reprezentował min. Jan Starzewski, kierownik Działu Zagranicznego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego.

Sprawom polskim poświęcony był drugi dzień obrad. Min. Starzewski wygłosił referat pt. "Obecna sytuacja w Polsce". Po scharakteryzowaniu przemian, które nastąpiły w ciągu ub. roku oraz dalszych możliwości rozwoju położenia w Polsce, min. Starzewski stwierdził, że zagadnienia polskie wymagają nie tylko dokładnej obserwacji wolnego świata, lecz również jego pomocy w zakresie gospodarczym, politycznym i kulturalnym. — Rozwijając tę myśl bardziej szczegółowo, min. Starzewski domagał się: 1) kredytów w gotówce oraz kredytu towarowego dla Polski, 2) zacieśnienia stosunków kulturalnych między Polską a Zachodem przez zaopatrzenie naszego kraju w pułkację (książki, pisma, schowki, naukowe i techniczne) od r. 1939, jak również przez przyciągnięcie młodzieży polskiej stypendyjami do studia zagranicą, 3) zorganizowania pomocy materialnej dla repatriantów z Rosji, 4) deklaracji mocarstw zachodnich, że użycie przez Zw. Sowiecki siły celem interwencji w wewnętrzne sprawy Polski lub innych krajów Europy środkowo-wschodniej byłoby uznane przez mocarstwa zachodnie za pogwałcenie prawa międzynarodowego i nie mogłoby one w takim wypadku pozostać obojętne, 5) deklaracji tych mocarstw, że rezolucja ONZ w sprawie wycofania wojsk sowieckich z Węgier i przeprowadzenia tam wolnych wyborów winna być rozciągnięta na Polskę i inne kraje europejskie uciemiężone przez Sowietów.

Po referacie min. Starzewskiego odbyła się dłuższa dyskusja, w której postulaty przedstawicieli polskiego zostały żywo poparte.

W końcu wypadła wspomniana o dyskusji w senacie amerykańskim, która wywiała się w związku ze sprawą kredytów amerykańskich dla Polski.

Senator Mansfield wystąpił z żądaniem, by sekretarz stanu Dulles udał się osobiście do Europy wschodniej dla zbadania jej sytuacji na miejscu. Uzasadniał to następująco:

"Wysuwam tę propozycję nie z ciekawości, ale dlatego, że sytuacja w Europie wschodniej, zwłaszcza jeżeli chodzi o Polskę i Czechosłowację, ma wielkie znaczenie dla problemu stabilizacji w Europie. Senat pamięta, że druga wojna światowa nastąpiła przede wszystkim na skutek obalenia się niepodległości obu tych krajów. Trudno wyobrazić sobie jak pokój w Europie może być zapewniony o ile oba te kraje nie odzyskają pewnego i niezależnego bytu narodowego. Nie widzę jak mogą one to uzyskać bez istotnego konfliktu handlowego, dyplomatycznego i kulturalnego z krajami Zachodu, łącznie z USA. W braku tych kontaktów pozostaną ściśle związane z ZSSR.

Przy tej okazji warto przytoczyć następujący cytat z biuletynu prasowego Kongresu Polonii Amerykańskiej, omawiający sytuację, wynikłą po roku "odwilży":

"Wszystkie zdobycze, bezsprzecznie wielkie i ważne, nie dały Polsce wyzwolenia. Polska nadal jest więziona przez Sowietów więzami różnorodnej zależności. Odrzucając się od sowieckiego rydwanu Polska nie zerwała, bo nie mogła i nie może jeszcze zerwać zupełnie z Sowietami.

To jednak sąsiad najbliższy i niebezpieczny, mający pozatem i klucz do Ziemi Odzyskanych w swoich rękach. Po zachodniej stronie są jeszcze Niemcy z zawrotną szybkością urastającą w siłę i znaczenie, stanowiące nadal wielkie dla Polski niebezpieczeństwo. Polska osaczona jest komunistycznymi krajami w których Moskwa rządzi, a krwa wy przykład niewysłowionej brutalności bolszewików na Węgrzech bynajmniej nie daje powodu do lekkomyślności.

Jednak co jest najważniejsze i co potwierdzają znawcy sytuacji w Polsce i poza Polską — to stan gospodarczy Polski, pogarszający się stale.

"Sowiety powoli wycofują się z finansowego i przemysłowego rynku polskiego. Moskwa dusi teraz przemysł polski przez odmawianie Polsce surowców, wykorzystuje każdą sposobność by gozdzić w gospodarce polskiej. Wiedzą w Moskwie, że to najczulsze miejsce, wiedzą, że im gorzej w Polsce tym lepiej dla nich i dla ich agentów.

"W tym właśnie jest punkt ciężkości. W tym, że dzisiaj Polska zależna jest od Zachodu. Przerwanie lub uszczuplenie tej pomocy może stać się katastrofalną klęską dla Polski. Suma stu milionów dolarów jest zastrzykiem chwilowej ulgi. Stan gospodarczy Polski pozostaje nadal krytyczny. Stopa życiowa nadal jest na najniższym poziomie. Panuje tam głód i głodowi zwykle towarzyszy podniecenie, przewrażliwienie i niecierpliwość. Niebezpieczeństwo to towarzyszy.

Kongres Polonii Amerykańskiej przychylił się do usuwania przeszkód na jakie Polska natrafiała w Ameryce w związku z pomocą materialną. Ale nasze zadanie nie jest skończone. Polska nadal potrzebuje pomocy amerykańskiej, a naszym zadaniem nadal będzie torowanie drogi, po maganie i wstawianictwo, a także i na wielką skalę zakrojona pomoc Polonii Amerykańskiej dla narodu polskiego".

Jak widzimy, nawet w sezonie "ogórkowym" zagadnienia polityczne, dotyczące losów Polski i innych krajów, uciemiężonych przez Sowietów — są stale poruszane. Polskie czynniki niepodległościowe się, oczywiście, do tego wcale przyczyniają. Zabierają głos przy każdej nadarzającej się okazji, dostarczają politykom obcym niezbędnych informacji, oddziaływują na opinię publiczną.

T O I O W O

Trzej marynarze polscy, którzy zeszli w Sztokholmie z kontrtorpedowca "Błyskawica", otrzymali od rządu szwedzkiego prawo azylu. Czterej marynarzy zeszli z okrętu wojennego w porcie norweskim Tromsø.

Z polskich statków rybackich zeszło ostatnio na ląd w portach angielskich 8 marynarzy. Zwrócili się oni do rządu brytyjskiego o udzielenie azylu, jako uchodźcy polityczni.

Rozgłoszenia warszawska podała wiadomość, że w kopalniach "Kleofas" i "Wieczerek" zastosowane zostały w stosunku do "opornych" górników represje. Radio stwierdza, że w kopalniach szerzy się "absenteizm" (czyli opuszczanie dni pracy) i upada dyscyplina.

Loga-Sowiński, jeden z najbliższych współpracowników Gomułki, wygłosił w Centralnej Radzie Związków Zawodowych przemówienie, w którym nawoływał do podniesienia wydajności pracy i przestrzegania przed akcją strajkową.

Trzej działacze społeczni, którzy wysłali ubogie dzieci z Niemiec wschodnich — zostali aresztowani pod zarzutem uprawiania "akcji nielegalnej".

Prezydent komunistycznego Wietnamu, Ho Chi-minh, złożył oficjalną wi-

Polskie Centralne Biuro Podróży

«EUROPA»

21 lat egzystencji

46, rue de Rivoli — PARIS (4^e)

TELEFON: ARCHIVES 15-55 lub 21-21.
 Metro: Hotel de Ville (sortie: Lobau)

Dyrekcja: Henryk Cywiński, b. długoletni Dyr. Pol. Biura Podr. "Lubin"

BILETY: Kolejowe — Lotnicze — Okrętowe (na cały świat) (Aller i Aller-Retour).

REZERWACJA: Miejsc w pociągach zwykłych i Wagons-Lits.

WIZY: Załatwianie wszystkich wiz tranzytowych "Aller-Retour".

P.S. Prosimy przysyłać à conto 3.000 frs. na każdy zamówiony bilet.

— Konto nasze C.C.P. 5183-68 - Paris.

Wytnij adres i daj przyjaciołowi.

ŻYWI GENERAL SIKORSKI

Czternaście minęło już lat od dnia, gdy w wodach Gibraltaru zginął ówczesny polski wódz naczelny — gen. Władysław Sikorski.

OSTATNI ROZKAZ

W przeddzień swej nieoczekiwanej śmierci, będąc jakby na progu W. Brytanii, pisze gen. Sikorski własnoręcznie rozkaz (brulion) — z okazji inspekcji oddziałów polskich na środkowym Wschodzie, z której właśnie powraca. Podkreśliwszy dyscyplinę tych oddziałów, ich „nieugiętą wobec najróżnorodniejszych trudności postawę”, „entuzjazm” dla nowoczesnego sprzętu bojowego oraz „głęboki patriotyzm i ożywiający (...) duch ofiarności” — gen. Sikorski wyraża pewność, że żołnierze polscy na Śm. Wschodzie wypełnią przypadające im w udziale „wielkie zadania”.

Rozkaz ten w dniu następnym został wywołany z morza, a teraz znajduje się w Instytucie Historycznym gen. Sikorskiego w Londynie. Tam też — wśród innych dokumentów i pamiątek — jest przechowywana depesza do gen. Andersa, własnoręcznie napisana przez gen. Sikorskiego. Oto jej brzmienie:

"Dziękuję Panu Generalowi i podziwiam mu żoźniarom serdecznie za życzenia tak oddane. Wy jesteście zaprawioną w trudach strażą przednią armii oczekiwanej przez nasz naród. Uwolni ona go od niebawmych cierpień, przyspieszając odbudowę naszego państwa na zasadach sprawiedliwości i demokracji. Opatrzność prowadzi nas niechybnie przez ból oraz mękę ku wielkiej przyszłości, której okażemy się wszyscy godni".

Depesza ta wysłana była z N. Orleanu w dniu 25 grudnia 1942 roku w odpowiedzi na życzenia z okazji Bożego Narodzenia.

Powyższe dokumenty oraz wiele innych pokazał Instytut Historyczny sze rokiej publiczności w czasie uroczystego zebrania, które się odbyło 4 b. m. — w 14 rocznicę zgonu gen. Sikorskiego.

UROCZYSTE ZEBRANIE

Odbyło się ono w obecności p. Heleny Sikorskiej, małżonki generała, i jej zięcia, inż. Stanisława Lesińskiego, którego żona, s. p. Zofia, córka generała, też zginęła w katastrofie gibraltarskiej.

W pięknej, odnowionej obecnie, sali reprezentacyjnej Instytutu, gdzie pod popieraniem gen. Sikorskiego leżała wiązanka biało-czerwonych kwiatów, prze pasana czarną krepą, zebranie zagał prezes zarządu Instytutu — gen. Marian Kukiel, b. minister obrony narodowej w rządzie Sikorskiego, profesor uniwersytetu, historyk.

Referat pt. "Gen. Sikorski a kierownictwo II wojny światowej w latach 1941-43", wygłosił pik. dypl. Tadeusz Wasilewski. Wskazał on, że drugą woj-

nę kierowało wspólne dowództwo anglo-amerykańskie. A było ono tak zamknięte w sobie, iż wysiłki gen. Sikorskiego, aby przekształcić je w dowództwo alianckie, gdzie byłaby reprezentowana i armia polska, i francuska, i — dajmy na to — chińska, nie odnosiły skutku, mimo że generał miał u sprzymierzonych wielki autorytet. Poza tym referent zwrócił uwagę, że ostrzeżenia przed perfidną polityką Stalina, których gen. Sikorski nie szczędził alianantom, musiały być znane Stalinowi. Wszak w Białym Domu siedział jego agent: Alfred Hiss. Toteż Stalin krzyżował plany Sikorskiego, a poza tym z całym impetem występował przeciw Polsce.

PRZEMYCONY LEKARZ

Wielce zajmujące, pełne sentymentu do osoby gen. Sikorskiego, były wspomnienia jego lekarza przybocznego, kpt. Józefa Helda, który na samym wstępie zaznaczył, iż generał "głęboko wrył się w jego pamięć i serce".

Dra Helda zaryzykował przemycić do generała jego otoczenie. Gen. Sikorski bowiem uważał chorobę za coś poniżającego dla siebie. Zresztą, był w zasadzie zdrowy. Nie znośli więc badań lekarskich. Otoczenie jednak niepokoiło się tym, że jest przepracowany i nie może spać. Stąd decyzja posłania generałowi lekarza — bez zgody generała. Liczono się, że lekarz ten "wyleci jak z procy". I też zanościło się na to.

— Ja się badać nie dam! A jeśli jest pan mądry, to proszę o lekarstwo na zmęczenie i sen — oświadczył drowi Heldowi, na co ten zareplikował: —

— Ja już byłem w takiej sytuacji, iż pacjent nie pozwolił mi zbadać się bie. Był to marsz. Pétain. Wobec jego stanowczości nie było innego sposobu, jak zapisać leki bez badania. Ale moje sumienie lekarskie bardzo cierpiało z tego powodu.

— Dzięki swej stanowczości, Pétain zwyciężał. Ale żeby sumienie pańskie było czyste, niech pan mnie zbada.

Badanie trwało przeszło godzinę, w rezultacie czego ówczesny por. Held został przybocznym lekarzem gen. Sikorskiego. Stał się on z czasem jednym z członków jego domu. Widział generała niemal codziennie, towarzyszył mu w czasie przechadzek...

GROZIŁ PALCEM!

Gen. Sikorski, jako pacjent, był "trudny i oporny". Raz powiedział Hel dowi, gdy ten zameldował się u niego rano: —

— Z pańskim środkiem nasennym wcale nieźle mi się dziś w nocy pisało...

Raz dr Held zalecił generałowi kilkutygodniowe leżenie w łóżku, ponieważ ten miał spuchniętą całą stopę i była obawa zakażenia. Po kilku dniach przychodził do generała i widzi, że Sikorski — już w samochodzie — odjeżdża. Nie mogąc zapobiec wyjazdowi, robi gest ostrzegający, że takie lekceważenie choroby może się źle skończyć. A potem generał opowiadał w gronie swych bliskich, jak to "por. Held groził palcem, i to na ulicy, naczelnemu wodzowi". "Dobrze, że tego nikt nie widział!" — dodawał. I było dużo śmiechu.

POCUCIE GODNOŚCI

Gen. Sikorskim liczyli się nie tylko swoi, lecz i obcy, którzy też go naprawdę szanowali. On zaś czuł się równym osobom o najwyższych godnościach. Dr Held przytoczył taki wypadek.

Była niedziela, kiedy Sikorski dowiedział się, że rząd sowiecki ma nazajutrz zerwać stosunki z rządem polskim. Zażądał widzenia się z Edenem, ministrem spraw zagranicznych. W angielskich warunkach wyglądało to na rzecz niemożliwą. No, bo jakże? W niedzielę nie się nie załatwia. Closed! A jednak Eden przyjął Sikorskiego w niedzielę!

WIERZYŁ W POPARCIE

Wspomnienia swe zakończył dr Held stwierdzeniem: "Snuł plany na dalszą przyszłość. Wierzył we własne siły i w poparcie Churchilla i Roosevelta. Odszedł i wiele, wiele za wcześnie — w pełni sił."

J. J.

„Syrena” w każdym polskim domu!

JORDANIA

Dokończenie ze str. 1-ej
mandat brytyjski. Winston Churchill wyłącza Transjordanie, która staje się w r. 1923, emiratem, posiadającym niezależny rząd konstytucyjny. Na czele jego staje Abdullah, podczas gdy jego brat Fajsal otrzymuje od Aliantów tytuł króla Iraku.

Zachód chciał sobie w ten sposób zapewnić przyjaźni na „drodze ropy”.

Dużo kłopotu sprawiali jednak stale spory i starcia zbrojne pomiędzy Husseinem ben Ali (który w pewnej chwili odrzucił protektorat brytyjski i ogłosił się kalifem), oraz jego synami a Seudem, władcą Arabii „seudskiej”.

Traktat anglo-jordanjski z 1928 (mocą którego Transjordanie pozostawała pod mandatem brytyjskim) do uspokojenia nie doprowadził. Dopiero w 1935 Abdullah i Ibn Seud podpisują umowę, rozwiązującą kwestie sporne.

Brytyjczycy tworzą wtedy, pod dowództwem płk. Peake, „Legię arabską” — i wydaje się, że opanowali całą sytuację.

Wszystko wali się jednak wkrótce w gruz. Decyzja Zachodu, przewidująca utworzenie państwa Izraela, wywołuje gorący protest świata arabskiego. W 1944 powstaje Liga arabska, stawiająca

sobie za cel — utrzymanie w rękach arabskich całej Palestyny.

Rząd brytyjski rezygnuje wtedy z mandatu palestyńskiego i oświadcza, że kwestia Izraela jest sprawą wyłączną Organizacji Narodów Zjednoczonych. Zawiera on z emirem Abdullahem układ, którym uznaje niezależność Transjordanii. 1 grudnia 1947 Abdullah obwołany zostaje przez cały świat arabski „królem Jordanii i całej Palestyny”.

Stało się to początkiem prawdziwej wojny pomiędzy Izraelem a Arabami, która państwa zachodnie i O.N.Z. daremnie usiłowały zlikwidować. Mediator O.N.Z. hr. Bernadotte został zamordowany, a walki przybierały wciąż na sile. 20 listopada 1948, O.N.Z. postanawia podzielić Palestynę na dwie części: żydowską i arabską.

W 1949, Wielka Brytania podpisuje z Transjordanii sojusz: ma ona ewakuować swe oddziały wojskowe, lecz zachowuje bazy lotnicze i prawo użytkowania dróg komunikacyjnych, ponadto finansuje tworzenie armii transjordanjskiej. 14 maja tegoż roku powstaje oficjalnie państwo Izraela. Wynika z tego wznowienie działań wojennych pomiędzy Izraelem a pięciu państwami arabskimi. Kładzie im kres zawieszenie broni, podpisane 20 lipca 1949 r.

Emir Abdullah występuje wtedy z projektem stworzenia wielkiego państwa arabskiego, obejmującego Syrię, Liban, Irak, Transjordanie i Palestynę (z zachowaniem dla Izraelczyków specjalnego terenu kolonizacyjnego). Projekt ten został przychylnie przyjęty w Londynie, lecz przeciwstawiły mu się stanowczo Egipt i Arabia seudzka, a także Związek sowiecki.

Abdullah musi się zadowolić tytułem króla Jordanii. W 1951 roku, zostaje on zamordowany. Ponieważ starszy jego syn, Talal, cierpi na chorobę nerwową, na tron wstępuje, po okresie pewnego zamieszania, jego wnuk Hussein Ibn Talal, młodzieniec 17-letni. Obowiązkuje go konstytucja typu za chodnio - demokratycznego, ogłoszona 1 stycznia 1952 r.

Młody król, który obejmuje rządy 2 maja 1953, ma do przezwyciężenia cały szereg trudności. Najpierw, musi opanować rozdział między przywiązaną do starych tradycji Jordanię wschodnią a częścią zachodnią kraju, gdzie rozwijają się prądy rewolucyjne,

sprzyjające komunizmowi. Dalej, usiłuje pogodzić politykę anty-izraelską z polityką pro-zachodnią. Stąd cały szereg konfliktów wewnętrznych i zewnętrznych.

Oto kilka dat z najnowszej historii Jordanii.

19 stycznia 1954, rząd rozwiązuje wszystkie istniejące partie polityczne, nakazując im dostosować programy do konstytucji.

23 lutego tegoż roku, król Hussein udaje się do Iraku, by zawrzeć ściślejszy sojusz z królem Fajsałem.

11 maja, Jordania podpisuje układ ze Stanami Zjednoczonymi, uzyskując kredyt wysokości 9 milionów dolarów. 17 czerwca zawarty zostaje drugi szerszy układ tegoż rodzaju.

W parę dni później, król musi rozwiązać parlament, sprzeciwiający się porozumieniu z Ameryką. Wybory przechożą w wielkim podnieceniu, są zabici i ranni.

Sytuację utrudnia, z jednej strony, podpisanie 25 lutego 1955 przez część państw mahometańskich paktu bagdadzkiego, z drugiej — zajęcia graniczne z Izraelem, powodujące skargę Jordanię w O.N.Z. — do której została ona przyjęta 15 grudnia 1955.

Cały szereg powołanych przez młodego króla premierów, będących zwolennikami przyłączenia się do paktu bagdadzkiego, musi ustąpić ze stanowiska. Parę razy dochodzi do krwawych zamieszek, wywołanych przez skrajną lewicę.

16 stycznia 1956, odbywa się w Bagdadzie, z udziałem Jordanię, Iraku, Turcji, Persji i Libanu, konferencja, poświęcona ustaleniu metod zwalczania dywersji komunistycznej.

Nowy premier, Sayed Said Rifai, udaje się kolejno do sąsiednich krajów arabskich, pobudzając do wspólnego przeciwstawienia się infiltracji agentów Kremla.

W tym właśnie momencie Izraelczycy ogłaszają, że mają zamiar zmienić bieg rzeki Jordan. Wywołuje to ostry protest Jordanię i komplikuje sytuację wewnętrzną jeszcze bardziej. Egipt, Syria i Arabia seudzka proponują Jordanię stworzenie anty-izraelskiego bloku arabskiego. Jordania odmawia, lecz król Hussein zwalnia ze stanowiska dowódcę Legii arabskiej brytyjskiego pułkownika Bagota, zna-

nego jako Glubb-pasza, i ogłasza, że przyjmie pomoc finansową, zaproponowaną przez Egipt, Syrię i Arabię.

Istotnie, zawarte zostają porozumienia, mające ułatwić Jordanię uniezależnienie się od pomocy brytyjskiej. W czerwcu 1956, parlament jordanjski ogłasza bojkot Francji — w związku z jej polityką algerską. Czynione są przygotowania do utworzenia federacji arabskiej. W lipcu, płk. Nasser nacjonalizuje kanał Sueski; król Hussein przesyła mu wyrazy solidarności.

Wybory 23 października 1956 kończą się zwycięstwem ugrupowań lewicowych, pro-egipskich i anty-zachodnich. Premierem zostaje Soliman Naboulsi, szef „narodowych socjalistów”. Wobec nowych zajęć na granicy izraelskiej, Liga arabska postanawia wzmocnić pomoc, okazywaną Jordanię. Po rozpoczęciu przez Wielką Brytanię i Francję „operacji sueskiej” — Jordania zrywa stosunki dyplomatyczne z tymi krajami. Na prośbę rządu, wojska Iraku wzmacniają obronę granic Jordanię. Premier Naboulsi decyduje nawiązać stosunki dyplomatyczne z Moskwą i Pekinem, żąda całkowitego wycofania się Brytyjczyków, wypowiada się kategorycznie przeciw udziałowi w pakcie bagdadzkim. Rozpoczyna urzędystwistnie tych zamiarów, wbrew życzeniom króla. Następuje krótkie śpięcie. Premier chce zrehabilitować króla Husseina, ten domaga się jego dymisji. Po jednej stronie i drugiej występują siły zbrojne; ponadto, nad granicą stają wojska państw ościennych... o różnym nastawieniu. Następuje szereg dramatycznych zmian sytuacji; premierzy zmieniają się co parę dni, gdyż żaden nie jest w stanie utworzyć trwałego rządu. Radio egipskie nawołuje ludność do powstania przeciw królów; elementy komunistyczne i pro-komunistyczne wywołują strajki i zamieszki. Ze swej strony, wierni Husseinowi Beduini otaczają stolicę żelaznym pierścieniem. Wykazują wielką siłę charakteru, młody król wychodzi z tej walki zwycięsko. Egipt i Syria nie odważają się interweniować, zwłaszcza, że Stany Zjednoczone podtrzymują Husseina, wysyłając flotę wojenną, liczącą 50 okrętów, na wody morza Śródziemnego. W międzyczasie, prezydent Eisenhower ogłasza swą „doktrynę” dotyczącą Środkowego Wschodu.

Zarysuje się podział świata arabskiego: po jednej stronie Egipt i Syria, po drugiej — Jordania, Irak i A-

rabia seudzka. Rosja wysyła noty, oskarżające Amerykę o „wtrącanie się w wewnętrzne sprawy państw arabskich, Waszyngton odpowiada notami, dowodzącymi, że wtrąca się do tych spraw jedynie międzynarodowy komunizm.

1 maja 1957, król Hussein może oświadczyć dziennikarzom:

— W kraju nastał zupełny spokój. Czy na długo?

W.

Uwagde deportowanych

I. Polski Związek Deportowanych i Więźniów Politycznych we Francji przypomnia wszystkim b. deportowanym i więźniom politycznym, że ostatni termin wnoszenia podań do władz niemieckich o odszkodowania za deportację upływa z dniem 30 września 1957 roku. Podania te najlepiej wnieść przy pomocy adwokatów, których nazwiska i adresy podaliśmy w naszych poprzednich komunikatach prasowych i okólnikach organizacyjnych.

Mimo, że ustawa niemiecka nie daje wszystkim Polakom-uchodźcom pełnej satysfakcji to jednak każdy deportowany, nawet w wypadku minimalnych nawet szans winien swoje podanie do władz niemieckich skierować. Polski Związek Deportowanych uważa, że jest to nawet obowiązkiem każdego deportowanego Polaka i dlatego wzywa raz jeszcze wszystkich do wnieścia swych podań w terminie wyżej podanym.

II. W czasie Walnego Zebrania Związku, które odbyło się 2 czerwca w Paryżu okazało się, że wielu członków straciło kontakt ze Związkiem, nie podając nam swych nowych adresów. W interesie własnym, deportowani sami winni dopilnować by Związek był w posiadaniu ich aktualnych adresów.

III. Członków zalegających ze składkami członkowskimi prosimy o wpłacenie takowych przekazem pocztowym na konto Związku w wysokości 300 frs rocznie adresując przekaz (czerwoncy) : Union Pol. Anc. Deportes Politiques — 20, rue Legendre, Paris 17 - CCP 06547-96 Paris.

Zarząd Związku

Czuwaj!

Rodzice z Exincourt-Audincourt, mający dzieci na wakacjach w Robertseau-Strasbourg, przesyłają całej załozce serdeczne pozdrowienia i staropolskie „Bóg zapłać” za gościnność w dniach 13-14 b. m.

Zjazd Ułanów Jazłowieckich

Dnia 14 lipca odbył się w Londynie, we własnym domu, doroczny walny zjazd b. żołnierzy 14-go Lwowskiego Pułku Ułanów Jazłowieckich. Zjazd po przedził bardzo udany wieczorek.

O godzinie 10 rano odbyła się Msza św. na intencję Koła i zmarłych członków. Kaplica Hospicium św. Stanisława z trudnością mogła pomieścić licznie przybyłych gości. Pod koniec Mszy św. rozległ się donośny, w niebo bijący śpiew „Wolność Ojczyźnie racz nam zwrócić Panie”.

Zebrań przewodził sprężysty major Strużyński, sekretarzem był porucznik Polak, asystentami chorąży Wojnicki ze Szkocji i ts. wachm. Szczepa pa z Francji. Piękne przemówienie wygłosił na otwarcie zjazdu gen. Przewłocki, jeden z b. dowódców pułku, apelując do wszystkich b. żołnierzy pułku, ażeby przyczynili się swoimi własnymi spostrzeżeniami i wiadomościami do ukończenia już dawno zaczętej — historii pułku, która ma ukazać się w tym roku. Następnie patriotyczne przemówienie wygłosił pułk. Grudziński. p. por. Rechtleben zdał sprawozdanie sekretarza-skarbnika w jednej osobie, Major Pawłowicz — sprawozdanie jako kierownik domu, i na koniec — p. por. Wichert jako prezes komisji rewizyjnej.

Wybrano nowy zarząd pod przewodnictwem pułk. Grudzińskiego. Delegatami zostali chor. Wojnicki (Szkocja) i st. wachm. Szczepa (Francja).

Zebrań zakończono odśpiewaniem „Jeszcze Polska”.

Bronisław Szczepa.

Rocznica bitwy normandzkiej

Koło b. żołnierzy I Dywizji Pancernej uprzejmie zawiadamia, że w 13-tą rocznicę bitwy Falaise-Chambois odprawione zostanie dn. 11 sierpnia o godzinie 11-tej uroczysta msza św. na cmentarzu w Langannerie za poległych żołnierzy z I Dywizji Pancernej. Szczegółowych informacji dotyczących tej tradycyjnej uroczystości udziela prezes Koła Potigny S.P.K. Stefan Barylak, 39, Clos Michel, Potigny, Calvados.

Ubezpieczyć się warto!

Pani Maria SAKOWSKA z Pont-de-la-Deule (Nord) spadkobierczyni po śp. Michale ZAK, który przed rokiem ubezpieczył się na wypadek śmierci w wydziale ubezpieczeniowym C.Z.P., otrzymała od Cie. Atlantique des Assurances a Vie w Paryżu, z którą C.Z.P. zawarł umowę, sumę 100.000 franków. Powyższe niech będzie dowodem dla tych, którzy w tej sprawie nie tylko że nie mieli zaufania do inicjatywy Związku Głównego C.Z.P., ale jeszcze przeszkadzali!

Po ogromnym sukcesie, jakim wciąż jeszcze cieszy się „BAŚKA I BARBARA” Zofii Romanowiczowej, wydaliśmy nową powieść jednego z najlepszych młodych pisarzy emigracyjnych:

TADEUSZ NOWAKOWSKI

OBÓZ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH
powieść.

Stron 464 na dobrym papierze. Cena fr. 850,— • sh. 17/- • \$ 2,50.
Książka do nabycia we wszystkich polskich księgarniach, w administracjach pism oraz u wydawcy:

„LIBELLA”

Składnica Książek Polskich

12, rue St-Louis en l'Île — PARIS (4^e) — France.

NAJLEPSZA POMOC DLA KRAJU
to wysyłka lekarstw, żywności, materiałów przez firmę **HASKOBA Ltd.**
121, Earls Court Rd., London S.W.5. England.

Lekarstwa są wolne od cla.
żywność i materiały — cło wybitnie zmniejszone.

Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia.
ADMINISTRACJA „SYRENY”
20, rue Legendre, Paris 17.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLINY W PARYŻU

kierowana przez b. kombatanów **„REX”** — ROK ZAŁOŻ. 1929

16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). Tel.: PLA 05-54

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody
4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-lamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej.
DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.
Zaofiarowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Kupno-sprzedaż: 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. ♦ Reklamistów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ♦ PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, école des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7, gotówka ludz Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich 1. Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ♦ WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr., półrocznie 95 fr., rocznie 180 fr. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp.(Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris(20^e). Dir.-Gérant: M.Serafinski

Sprawa odznaczeń

Komisja Odznaczeniowa Związku Rezerwistów i byłych Wojskowych we Francji komunikuje, że wnioski do odznaczenia na rok 1958 muszą być obojętnie składane przez kandydatów w okręgach do których należą, a okregi po załatwieniu przesyłają je do Komisji Odznaczeniowej. Wnioskodawca załącza jednocześnie sumę stosownie do odznaczenia: krzyż kawalerski 1800 fr., medal złoty 1100 fr., medal srebrny 1000 fr., medal brązowy 900 fr.; do tego załączyć trzeba 100 fr. na koszt. Wnioski bez uiszczenia opłat nie będą brane pod uwagę. Wszystkie wnioski z mandatem muszą być w posiadaniu Komisji Odznaczeniowej do dnia 25 sierpnia 1957 r.; po tym terminie żaden wniosek nie będzie już przyjęty; tak samo nie będą uwzględnione wnioski nie zawierające wszelkich szczegółów. Pismo musi być wyraźne i czytelne. Wnioski muszą zawierać imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, kraj pochodzenia, dokładny adres, zyciorys poczynający od szkoły do chwili obecnej, zawód, przebieg służby wojskowej, zasługi czasu wojennego, odznaczenia wojskowe i cywilne ewent. Encourage-

ment (podać nr dyplomu, datę wydania, stopień). Należy zaznaczyć w podaniu, od kiedy jest członkiem koła, jakie spełnia funkcje, czy jest naturalizowany albo jakie ma obywatelstwo.

O ile kandydat był sądownie karany — nie ma prawa do odznaczenia.

Uwaga: Wniosek na odznaczenia trzech członków Koła Ognies-Ostricourt jest nie ważny, trzeba się zastanowić do obecnego komunikatu; to samo dotyczy wniosków Okręgu XI-go Montbeliard.

Za Komisję Odznaczeniową: Antoniewicz.

HAYANGE. — Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. organizuje w dniach 15—18 sierpnia 4-dniowy wycieczkę do Paryża. Trasa prowadzić będzie przez Verdun, Reims, Chateau-Thierry, Meaux, a w drodze powrotnej Epernay, Châlons sur Marne, Bar le Duc, Metz. — Zwiedzanie Paryża i Wersalu oraz rozmaitych zabytków po drodze własnym autobusem. Koszt wraz ze spaniem w hotelu i całodziennym utrzymaniem (prócz śniadania) 6.700 fr. od osoby. Połowa płatna przy zapisie, reszta w dniu wyjazdu. Zapisy przyjmują: prezes A. Rzepa, 47, rue Odile, Seremange; Wł. Kowalski, 19, rue Pasteur, Nilvange; Cz. Dąbrowski, 11, rue des Cotes, Nilvange; Wł. Szalata, Cite Belle Vie, 166, Hayange; W. Karmelita, 155, rue de Verdun, Hayange.

POSZUKIWANIE

Bolesław CHOJNOWSKI (Łódź, ul. Zielona 25a, m. 9) poszukuje swoich ciotycznych braci Adama i Juliana JANEZKO, zamieszkałych we Francji od 1927 roku.

KANCELARIA PRAWNA S. OLSNICKI

TLUMACZ PRZYSIĘGLY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17^e
Métro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Pełnomocnictwa.

JEŚLI JESTEŚ W PARYŻU — ODWIEDŹ CAŁKOWICIE ODNOWIONE OGNISKO DOMU KOMBATANTA

20, rue Legendre — Paris 17^e

Telefon: WAGram 00-45

Métro: Villiers

Miła atmosfera — Doskonała kuchnia — Kawiarnia — Czytelnia

MIEJSCE SPOTKANIA POLONII FRANCUSKIEJ

— Porady i wskazówki odnośnie pobytu w Paryżu i we Francji. —

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ TLUMACZ PRZYSIĘGLY

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle, 23 PARIS 5^e.

Telefon: ODEon 41-17
Métro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert-

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU

MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Juré

34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e
Telefon: TRU 68-88; métro: Cadet

TLUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipsów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstwa Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcie z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.